

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN *informacyjny*



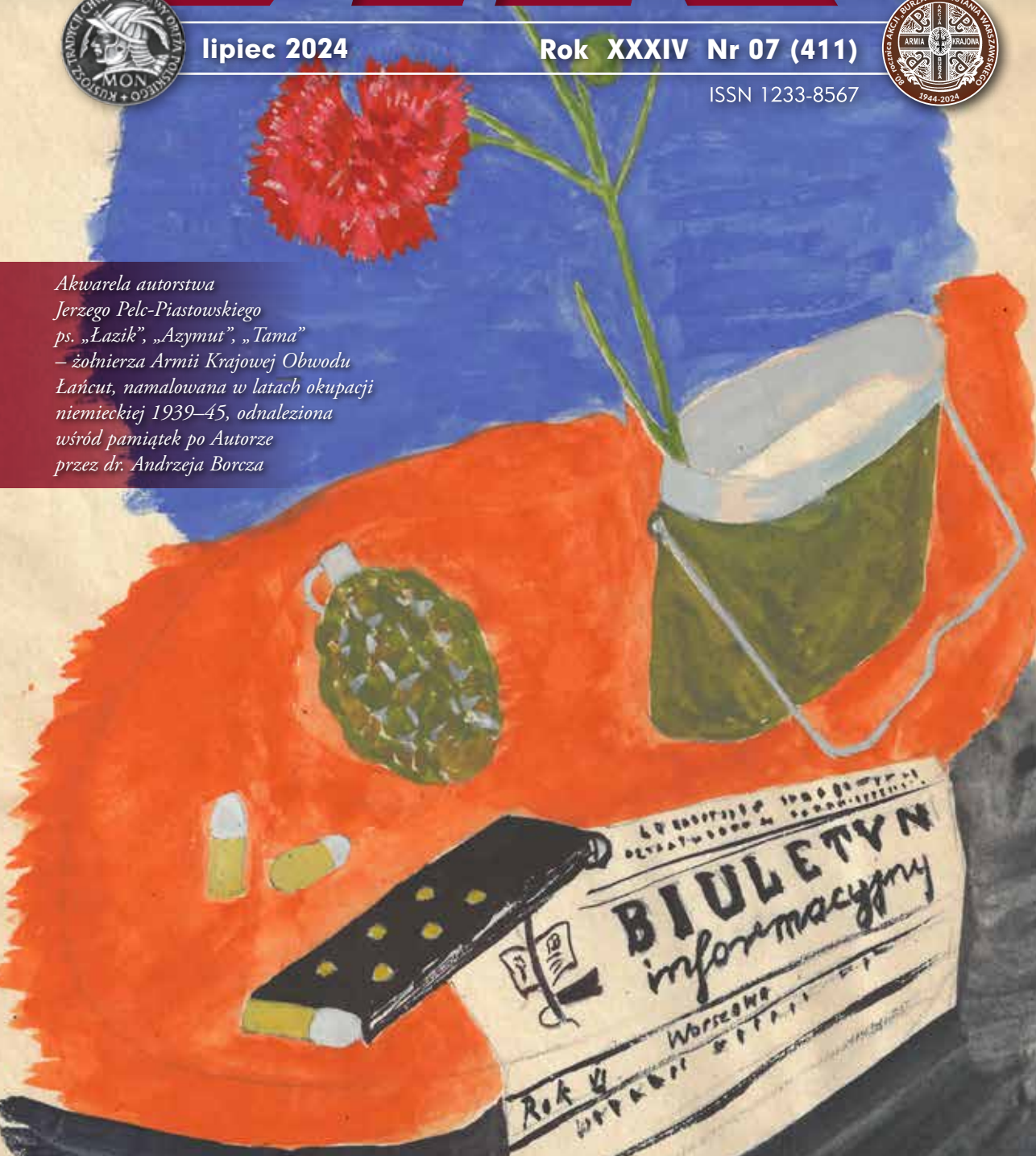
lipiec 2024

Rok XXXIV Nr 07 (411)

ISSN 1233-8567



Akwarela autorstwa
Jerzego Pelc-Piastowskiego
ps. „Łazik”, „Azymut”, „Tama”
– żołnierza Armii Krajowej Obwodu
Łańcut, namalowana w latach okupacji
niemieckiej 1939–45, odnaleziona
wśród pamiątek po Autorze
przez dr. Andrzeja Borcza





80. ROCZNICA AKCJI „BURZA”

KONFERENCJA | 27 CZERWCA 2024 r.

**CENTRALNY PRZYSTANEK HISTORIA – IPN
im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego**



**INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ**



Panel historyczny ŚZŻAK – IPN w 80. rocznicę Akcji „Burza”

27 czerwca br. w nowootwartej siedzibie IPN – Centralny Przystanek Historia odbył się panel historyczny poświęcony największej operacji bojowej Armii Krajowej – Akcji „Burza” – w 80. rocznicę jej przeprowadzenia. Spotkanie zorganizowane zostało wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej pod merytoryczną opieką Wiceprezesa ZG ŚZŻAK prof. Wiesława Jana Wysockiego.

Spotkanie rozpoczęło od złożenia wiązanek pod budynkiem „Pasty”, pod tablicą pamiątkową poświęconą rtm. Henrykowi Leliwa-Roycewiczowi, dowodzącemu Batalionem AK „Kiliński” podczas walk o ten gmach, zdobyty w Powstaniu Warszawskim 20 sierpnia 1944 r.

Po oddaniu hołdu bohaterom nastąpiło przejście do nowootwartej siedziby IPN –

Centralny Przystanek Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego przy ul. Marszałkowskiej 107, gdzie odbył się panel historyczny poświęcony Akcji „Burza” – największej operacji bojowej Armii Krajowej.

Konferencję otworzył Prezes ZG ŚZŻAK por. hm. Janusz Komorowski oraz zastępca Prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski. Dyskusję moderował prof. Tadeusz Wolsza.



fol. Piotr Hrycyk

Uczestnikami panelu byli:

- dr hab. Waldemar Grabowski – pracownik Biuro Badań Historycznych IPN,
- dr Kazimierz Krajewski – prezes Okręgu Wileńsko-Nowogródzkiego SZŻAK,
- prof. Janusz Odziemkowski – historyk,
- dr Marek Jedynak – dyrektor IPN Oddział w Białymstoku.

Prelegenci w wystąpieniach przedstawili przebieg Akcji „Burza” w poszczególnych Okręgach AK, w tym największej bitwy, jaką było Powstanie Warszawskie, tło polityczne, skutki i wpływ na późniejszą historię Polski.

Wieczorem i w dniu następnym odbyły się dalsze spotkania i warsztaty wsparte przez UdSKiOR.

Oprac. Red.

Sytuacja międzynarodowa Polski w latach 1941-1945 a wpływ na decyzję o podjęciu operacji „Burza”

Prezentujemy wypowiedź prof. Tadeusza Wolszy, który podczas Konferencji w siedzibie IPN – Centralny Przystanek Historia, wprowadził uczestników w sytuację międzynarodową, będącą tłem politycznym dla działań podjętych w Kraju w ramach Operacji „Burza”. Miała ona bezpośredni wpływ na wszystko, co wydarzyło się w Polsce od 1941 r., poprzez wydarzenia roku 1943, aż po Powstanie Warszawskie, koniec II wojny światowej oraz rzeczywistość, jaka nastąpiła po niej. *Red.*

Do 1941 roku Polska była jednym z najważniejszych sojuszników Wielkiej Brytanii, która próbowała skutecznie stawiać opór III Rzeszy Niemieckiej. Mówimy tutaj o wydarzeniach sprzed grudnia 1941 r., kiedy Stany Zjednoczone nie były jeszcze uwikłane w II wojnę światową. Można powiedzieć, że Polska była wtedy numerem 2 w skali całego świata, jeśli chodzi o prowadzenie wojny przeciwko III Rzeszy Niemieckiej. „Kolaborant francuski” był już do tego stopnia skompromitowany, że praktycznie nie przedstawiał żadnej wartości, aczkolwiek od czasu do czasu Francuzi zachowywali się wobec Polaków bardzo przyzwoicie. Dość, by przywołać historię Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, która kształtowała swoje struktury na początku na terytorium Syrii, będącej pod kontrolą Francji.

Gdy pod koniec czerwca 1940 roku padła Francja i powstał rząd kolaboracyjny, zręby Brygady Karpackiej znalazły się w śmiertelnym zagrożeniu. Wówczas na rozkaz gen. Sikorskiego płk dypl. Stanisław Kopański przedstawił dowódcy francuskiemu na terytorium Syrii swój scenariusz wydarzeń, i – co było chyba dość dużym zaskoczeniem – spotkał się z akceptacją tejże propozycji. Płk Kopański powiedział, że jeżeli Francuzi nie wyrażą zgody na przejście Polaków na teren Palestyny, która była pod kontrolą brytyjską, to dojdzie do poważnych wydarzeń. Miał tutaj na myśli siłowe przejście na drugą stronę granicy. Spotkała go miła niespodzianka, bo generał francuski wydał rozkaz, by w związku z zaistniałą sytuacją Polacy dostali pojazdy samochodowe, uzbrojenie,



foto. Piotr Hrycyk

broń pancerną, artylerię i różnego rodzaju inne wyposażenie dla wojska, na co Kopański wyraził zgodę. Można powiedzieć, że polubownie, przy zachowaniu całego ceremoniału wojskowego, Polacy opuścili Syrię i znaleźli się na terytorium Palestyny, stając się na tym terenie sojusznikiem Wielkiej Brytanii.

Do tej siły zbrojnej należało dodać jeszcze tych wszystkich naszych rodaków, którzy przeszli z Francji i odtwarzali Wojsko Polskie na Wyspach Brytyjskich, czyli pewną ilość piechoty, lotników i marynarzy. Jeżeli dodamy do tego jeszcze siły walczące w kraju, czyli ok. 400 tys. żołnierzy, których pewnie przynajmniej połowa w '41, czy '42 roku była już w strukturach Armii Krajowej, do tego dochodziły jeszcze Bataliony Chłopskie i Narodowe Siły Zbrojne. Gdyby to wszystko zsumować, to prawdopodobnie byliśmy wtedy po stronie alianckiej drugą co do liczebności armią uczestniczącą w II Wojnie Światowej.

Stany Zjednoczone sprzed grudnia 1941 roku były jeszcze poza całym europejskim teatrem wydarzeń. Sytuacja uległa zmianie w czerwcu 1941 roku, po ataku III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki, kiedy nagle ZSRR – ten nasz śmiertelny wróg – stał się naszym sojusznikiem. W myśl zasady – sojusznik naszego sojusznika jest naszym sojusznikiem – należałoby rozumieć, że sojusznik Wielkiej Brytanii jest również sojusznikiem Polski. W ten sposób Związek Sowiecki stał się w II wojnie światowej jednym z ważniejszych sojuszników Wielkiej Brytanii a później Stanów Zjednoczonych. Niestety, na tyle niewygodnym sojusznikiem dla nas, że zaczął stawiać nam pewne warunki, m.in. chciał decydować o tym, co w przyszłości może wydarzyć się na terytorium Europy środkowo-wschodniej.

Pamiętamy przecież wydarzenia z naszej historii jeszcze z dwudziestolecia międzywojennego, kiedy jeden z naszych sąsiadów zamierzał po 1933 roku budować swoją przyszłość na wschodzie i mówił „Drang nach Osten” i zrealizował to w 1939 roku, a drugi z naszych sąsiadów, ten na wschodzie, od 1920 roku o niczym innym nie myślał, jak o eksporcie rewolucji.

Można powiedzieć, że agresja niemiecka na Związek Sowiecki niosła dla nas ogromne korzyści, ale również i ogromne zagrożenia. Sprzyjającą okolicznością było to, że wybuchła wojna pomiędzy dwoma państwami, które dokonały agresji na Polskę. Jednak ta druga okoliczność, bardziej niebezpieczna, mówiąca o tym, że jeżeli związek sowiecki jest w koalicji antyhitlerowskiej i ta koalicja w przyszłości zwycięży, a jest takie duże prawdopodobieństwo, to właśnie Związek Sowiecki będzie decydował o przyszłości, może nie całej Europy, ale przynajmniej jej wschodniej części. I te prognozy, które się wówczas pojawiły, zostały zrealizowane. Dość powiedzieć, że już w 1943

roku podczas konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych w Moskwie, na przełomie października i listopada '43 roku, o której bardzo często się zapomina, jako tej mało ważnej (bo mówi się o Teheranie, Jałcie, czy o Poczdamie), w której uczestniczył Władysław Mołotow, Cordell Hull oraz Anthony Eden – tam nagle nie Sowietów, a Amerykanie zaproponowali utworzenie „stref wpływów” w Europie środkowo-wschodniej albo nawet w całej Europie. Na wypadek zakończenia wojny, Ci wielcy chcieli sobie zabezpieczyć wpływy przed możliwością odrodzenia się różnego rodzaju nacjonalizmów. Może mieli dobry pomysł i chcieli dopilnować porządku, żeby już więcej nigdy nie doszło do czegoś, co można byłoby nazwać kolejną wojną światową? Mołotow był do tego stopnia zaskoczony tą propozycją, że nie potrafił w dniu, kiedy ta propozycja padła, udzielić odpowiedzi amerykańskiemu politykowi. Powiedział, że musi skonsultować to z Józefem Stalinem i po zastanowieniu się Rosjanie oczywiście przyjęli tę propozycję, było to przecież spełnienie ich marzeń. Mogli w sposób niekontrolowany opanować Europę tak dalece, jak tylko zdoła dojsć Armia Czerwona. Podczas tej konferencji doprecyzowano jeszcze tę propozycję – wskazując, że zacznie ona obowiązywać w momencie, kiedy wojna dobiegnie końca. Ten warunek został jeszcze zmodyfikowany przez Stany Zjednoczone – niekoniecznie wojna musi dobiec końca, wystarczy, że wróg zostanie pokonany. A co to znaczy, że wróg zostanie pokonany? Niestety było to sformułowanie na tyle nieprecyzyjne, że Rosjanie mogli to interpretować w dowolny sposób.

Wszystko to działo się bez wiedzy rządu Rzeczypospolitej Polskiej – jedyne go państwa, reprezentującego nasze państwo, naszą ojczyznę. I ten rząd nie był informowany ani przez Brytyjczyków, ani przez Amerykanów, którzy od grudnia 1941



fot. Piotr Hrycyk

roku już uczestniczyli w wojnie. O tym wydarzeniu dowiedzieliśmy się prawdopodobnie „z drugiej ręki” – być może z jakichś przecieków albo były to po prostu domysły.

Ignacy Matuszewski, jeden z ministrów przedwojennych, później przebywający Stanach Zjednoczonych, na podstawie tych przecieków pisał w artykule pod tytułem „Śladami Katarzyny” (wiadomo, o którą Katarzynę chodzi – Katarzynę Wielką), że grozi nam kolejny rozbiór Polski, lecz nie dokonany przez Wielką Brytanię, Francję czy Stany Zjednoczone. Dotyczyło to właśnie tego sowieckiego sąsiada, który mając gwarancję (że jak daleko dojdzie Armia Czerwona, tak daleko sięga władza Józefa Stalina), będzie on stopniowo realizował ten plan rozpoczęty już na przełomie października i listopada 1943 roku, a później realizowany już całkowicie pod dyktando Józefa Stalina.

Stalin był wygodny partnerem dla mocarstw zachodnich, gdyż w każdej dogodnej chwili mógł rzucić na front dowolną liczbę żołnierzy, a im więcej ofiar na froncie wschodnim, tym mniej ofiar na froncie

zachodnim. Anglicy i Amerykanie potrafili liczyć, w związku z tym oddawali to, co nieswoje, zachęcając Stalina do większego uczestnictwa w wojnie. Oddawali w tym sensie, że aby zminimalizować liczbę swoich strat, oddawali coś, co do nich nie należało. Taką ofiarą była między innymi nasza Ojczyzna, która znalazła się w tej sytuacji od '43 roku. Mowa tutaj o nagłośnieniu przez Niemców Zbrodni Katyńskiej i zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Stalina z rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. Zostaliśmy oskarżeni o współpracę z hitlerowskimi Niemcami. Anglicy i Amerykanie nie stanęli wówczas po stronie Polski, ale po stronie Związku Sowieckiego. Zbrodnia Katyńska została objęta cenzurą na Wyspach Brytyjskich i w Stanach Zjednoczonych. Nie można było mówić, że tej zbrodni dokonali sowieci, tylko że dokonali jej Niemcy. Mało tego, władze Rzeczypospolitej Polskiej były zmuszane do ogłaszania tego rodzaju informacji. Polskie władze odmawiały, ale to spowodowało, że ranga Rzeczypospolitej Polskiej spadała.

Pani prof. Magdalena Fułas, kiedy przygotowywała swoją książkę na temat relacji polsko-brytyjskich w czasie II Wojny Światowej, zastanawiała się nad tytułem książki, która już była gotowa. W rezultacie książka nosi tytuł „Goście czy intruzy” – gdyż do '43 roku byliśmy gośćmi, a od 43 roku już intruzami. Co to znaczy dla polskiego rządu, dla polityki zagranicznej? Przecież rząd Rzeczypospolitej w Londynie odpowiadał również za to, co dzieje się w Polsce. Reprezentował go Delegat Rządu na Kraj, w randze wicepremiera oraz trzech zastępców Delegata Rządu na Kraj w randze ministrów, czyli były to naczynia połączone – znaczenie i ranga rządu londyńskiego przechodziła na struktury Polskiego Państwa Podziemnego w okupowanej Polsce. To decydowało również o tym, jaki kształt będzie miało u nas Powstanie Powszechne, jak należy je przeprowadzić, czy będą nam pomagały Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, czy w ogóle alianci nam będą pomagali, jak będzie wyglądał rozwój wypadków...

Wyjazd Mikołajczyka tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego do Londynu to był wielki dramat. Mikołajczyk, po śmierci Generała Sikorskiego, został premierem Rządu Polskiego. W Moskwie został potraktowany jak *persona non grata*. Prezentowany był nie jako Premier Rządu Polskiego, lecz jako prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. W Moskwie przetrzymywano go przez kilka dni w hotelu, bez żadnego kontaktu zewnętrznego. W końcu przyszedł Mołotow i oznajmił, że Stalin oczywiście spotka się z nim, ale wcześniej musi porozmawiać z przedstawicielami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, bo Sowieci właśnie uznali ten Komitet Narodowy, jako przyszłą władzę w Polsce. Zatem jeśli Mikołajczyk chciał rozmawiać w imieniu Rządu Polskiego, to nie ze Stalinem, ale właśnie z Wandą Wasilewską,

Bolesławem Bierutem, Michałem Rola-Żymierskim i Andrzejem Witosem. Było to definitywne przeniesienie rangi i znaczenia z rządu londyńskiego na Komitet Wyzwolenia Narodowego. Nastąpiła wymiana elit politycznych – przyszłych władz w Polsce.

Skoro Stalin miał obiecać, że tak daleko, jak dojdzie Armia Czerwona, tak daleko będą sięgały jego rządy, to wiadomo było, że jego wersja wydarzeń, jego alternatywa dla rządu Rzeczypospolitej Polskiej – czyli Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – prędzej, czy później będzie żądać Rzeczypospolitej. Czy będzie to Polska Rzeczypospolita Ludowa, czy, jak mówili niektórzy komuniści, kolejna Republika Sowiecka – nikt jeszcze nie wiedział, jak się te wydarzenia potoczą. Pewne było jednak, że władze Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie o niczym już nie będą decydowały.

To był upadek – straciliśmy pozycję sojusznika numer 2, już nie byliśmy nawet numerem 3, praktycznie rzecz biorąc, Polacy pozostali poza marginesem wielkiej polityki. Cała nadzieja pozostawała w Kraju – gdyby powiodło się Powstanie Powszechne, gdyby udało się zrealizować Plan „Burza” – to być może późniejsze wydarzenia (te na pograniczu wojny i pokoju) mogłyby zupełnie inaczej się potoczyć.



Powyżej zarysowałem polityczne relacje międzynarodowe, które obrazują, w jakiej sytuacji była Polska i władze na emigracji oraz przedstawiają struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Myślę, że teraz łatwiej będzie zrozumieć wydarzenia, które miały miejsce później u nas w Kraju, czyli od 1941 roku, przez wydarzenia roku 1943, aż po Powstanie Warszawskie i później koniec II wojny światowej.

Prof. Tadeusz Wolsza
Oprac. Red.

Najstarszy pomnik Powstania Warszawskiego

Andrzej W. Kaczorowski

Dość powszechnie przyjmuje się, że najstarszym upamiętnieniem Powstania Warszawskiego jest monument uroczystie odsłonięty 15 września 1946 r. w Słupsku, na miejscu postawionego rok wcześniej prowizorycznego pomnika, który się rozpadł. Tymczasem już 1 sierpnia 1946 r. – „w drugą rocznicę Powstania Sierpniowego 1944 roku w Warszawie”, bo tak je początkowo nazywano – wójt mazurskiego Dąbrówna Mikołaj Wasik wystawił w centrum miasteczka maryjną kapliczkę z marmurową tablicą „ku uczczeniu pamięci poległych”. Wójt był żołnierzem AK i uczestnikiem Powstania, w którym stracił swoją córkę.

Do Słupska po wojnie przybyło wielu mieszkańców stolicy. W maju 1945 r. przyjechał tam ks. Jan Zieja (1897-1991), kapłan Szarych Szeregów, AK i BCh, pseud. „Rybak”, uczestnik walk powstańczych w Pułku „Baszta” na Mokotowie. Podczas słupskich uroczystości 5 sierpnia 1945 r. w pierwszą rocznicę wybuchu Powstania, które połączone zostały z pogrzebem 24 Polaków zamordowanych przez Niemców na dzień przed zajęciem miasta przez Armię Czerwoną – jak błędnie wówczas uważano, powstańców (jak się potem okazało, ofiarami byli polscy robotnicy przymusowi) – postanowiono nazwać plac miejski imieniem Powstania Warszawskiego. Ostatecznie przyjęto jednak propozycję ks. Ziei, by nazwa placu honorowała Powstańców Warszawskich i umieszczono tam tymczasowe upamiętnienie z desek i dykty symbolizujące mur, pod którym Niemcy dokonywali na ulicach Warszawy masowych egzekucji.

W maju 1946 r. z inicjatywy urzędnika magistratu słupskiego Stanisława Wysockiego utworzono społeczny komitet budowy pomnika, aby w trwały sposób uczcić powstańców stolicy. Na czele komitetu stanął krakowianin Edward Łada-Cybulski, naczelnik Wydziału Społecznego Zarządu Miasta, a w jego składzie znaleźli się m.in.



foto: Leon Kasperki

Pomnik Powstania Warszawskiego w Słupsku

ks. Jan Zieja oraz Michał Issajewicz, żołnierz AK pseud. „Miś”, uczestnik zamachu na Franza Kutscherę (kierowca auta i jeden z wykonawców wyroku), który po wojnie mieszkał w Słupsku. Budowę pomnika sfinansowano ze składek społeczeństwa i budżetu urzędu miejskiego. Była to więc inwestycja w pełni legalna i akceptowana przez władze, co może dziwić, zważywszy choćby że w centrum Słupska resort bezpieczeństwa publicznego ulokował w 1945 r. Centrum Wyszczepienia Milicji Obywatelskiej.

Pomnik w formie wyszczerbionego muru został zbudowany z oryginalnych ostrze-

foto: Leon Kasperki



*Plaskorzeźba „Jezu, ratuj, bo giniemy”
autorstwa Jana Małety*

lanych cegieł wyburzonych warszawskich kamienic, które zostały dostarczone specjalnym transportem kolejowym ze stolicy. Projektantem pomnika z napisem na cokole „Bohaterom Warszawy – Słupsk” był artysta rzeźbiarz Jan Małeta (1887-1962), a jego wykonawcami Stanisław Kołodziejcki i Stanisław Wąsowicz. [Fotografię i opis słupskiego pomnika zamieszczono na tylnej okładce „Biuletynu Informacyjnego” nr 11/2023.]

„Jezu, ratuj, bo giniemy”

Centralne miejsce w ceglany murze zajęła płaskorzeźba Chrystusa ukrzyżowanego na tle płonącej Warszawy. Wokół kolumny Zygmunta na placu Zamkowym widać las wyciągniętych do nieba rąk. Chrystus zwisa z krzyża z opuszczoną głową, zasłaniając prawą ręką oczy, nie mogąc patrzeć na tragedię miasta, które woła „Jezu, ratuj, bo giniemy”. Napis nad krzyżem informował: „Powstanie Warszawa 1 VIII 2 X 1944”.

Artysta był mieszkańcem Warszawy, jego pracownia przy ul. Wspólnej wraz z całym dorobkiem została w 1944 r. zniszczona. Płaskorzeźbę „Jezu, ratuj, bo giniemy” (zwaną też „Powstańcym Chrystusem”) wykonał na

Boernerowie we wrześniu 1944 r. w ostatnich dniach Powstania, widząc płonące miasto. Tablicę z płaskorzeźbą Jana Małety w sierpniu 1946 r. umieszczono na ścianie spalonej kamienicy w Al. Jerozolimskich przy skrzyżowaniu z ul. Marszałkowską, obok miejsca straceń. Parę lat później upamiętnienie to zniknęło z centrum stolicy, zdemontowane przez „nieznanych sprawców”. Oryginalny model dzieła przechowali syn i wnuk rzeźbiarza Wojciech Małeta i Piotr Turski. Replika powróciła na reliktowy mur pozostawiony w sąsiedztwie hotelu Novotel (dawniej Forum) dopiero w 2013 r.

Druga podobna tablica została po wojnie przekazana do należącej do jezuitów kaplicy sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej, jednak w późniejszych latach zaginęła. Forma płaskorzeźby posłużyła także do reprodukcji powojennych obrazków kościelnych dla osób bierzmowanych oraz pocztówek-cegiełek Prymasowskiego Komitetu Odbudowy Kościołów Warszawy. Z tego powodu autor płaskorzeźby „Jezu, ratuj, bo giniemy” był nachodzony przez funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa.

Egzemplarz dzieła Jana Małety, który trafił w formie betonowej na słupski pomnik powstańców Warszawy, przetrwał tam do 1962 r., kiedy ukradli go „nieznani sprawcy” (później podrzucili do muzeum), zapewne w ramach akcji dekrucyfikacyjnej władz. Pod pozorem remontu miejsce płaskorzeźby z Chrystusem zajął wówczas herb Słupska. O powrót pierwotnego elementu pomnika upomniała się w 1981 r. słupska „Solidarność”. Przywrócono go w 1984 r., jednak bez napisu „Jezu, ratuj, bo giniemy”. Napis dodano po remoncie w 2015 r., po renowacji zaś w 2023 r. pomnik otrzymał odlew z brązu w oryginalnym kształcie, wykonany i ofiarowany przez syna Jana Małety, Wojciecha, również rzeźbiarza, który jako dziecko towarzyszył ojcu w instalacji pomnika w Słupsku; betonową płaskorzeźbę przekazano do muzeum.

Zawodowy podoficer WP

W przeciwieństwie do słupskiego upamiętnienia bohaterów Warszawy dzieje powstańczego pomnika w Dąbrównie, do niedawna zupełnie zapomnianego podobnie jak jego inicjator, nie są tak dobrze znane. Dr Wojciech Brojer, autor biografii Mikołaja Wasika, pierwszego wójta Dąbrówna, twierdzi, że „taka budowla nie mogła wówczas powstać legalnie, a budowniczy musiał liczyć się z przykrymi konsekwencjami, nawet ze zniszczeniem lub nakazem natychmiastowego rozebrania obiektu”. Teza ta wydaje się wątpliwa, na co wskazuje przykład Słupska, gdzie akcja budowy miała charakter publiczny, z udziałem władz miejskich, i o żadnych represjach oczywiście nie było mowy. Tak więc i wójt – jako reprezentant lokalnej władzy – mógł sobie pozwolić na taki czyn, chociaż jego sytuacja była niewątpliwie trudniejsza. Być może nawet dowiedział się wcześniej o słupskiej inicjatywie i został nią zainspirowany.

Mikołaj Wasik urodził się 6 grudnia 1898 r. we wsi Wygiełzów na Kielecczyźnie, w pobliżu Szlaku Orlich Gniazd na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Był dzieckiem samotnej matki, która udała się do Zawiercia, gdzie łatwiej było zdobyć środki do życia i uniknąć społecznej infamii. W tym mieście chłopiec ukończył 4-klasową rosyjską szkołę powszechną i zaczął zarabiać w miejscowej hucie, by zdobyć tam zawód szmelcerza (wytapiacza). Już w 1914 r. po wybuchu I wojny światowej został wcielony do armii carskiej, służąc w podwodach. W 1916 r. trafił do niewoli niemieckiej, z której w maju 1918 r. uciekł. 2 września 1918 r. zgłosił się do biura werbunkowego POW w Częstochowie, skąd przez stację zborną w Warszawie został skierowany do 3 Pułku Piechoty Legionów.

W listopadzie 1918 r. przeniesiono go do Zarządu Kwaterunkowego w Ostrowi Mazowieckiej. Wziął udział w rozbrajaniu Niemców, rekrutując magazyny wojskowe



Mikołaj Wasik, pierwszy wójt Dąbrówna

i odnosząc ranę głowy podczas jednej z akcji. W lutym 1919 r. sierżant Wasik otrzymał przeniesienie do Dowództwa Okręgu Korpusu nr 1 z siedzibą w Pałacu Mostowskich w Warszawie, zajmując kwaterę w pałacowej oficynie. W wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku walczył w rejonie Radzimina, prawdopodobnie jako artylerzysta konny.

Po zakończeniu działań wojennych założył rodzinę, biorąc ślub z Janiną Gąsowską (1900–1969), z którą miał troje dzieci: córkę Zofię (1921) oraz synów Ryszarda (1923) i Bogdana (1933). W 1928 r. otrzymał Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921 oraz Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. W 1931 r. ukończył gimnazjum i uzyskał małą maturę. Został zastępcą administratora gmachu w DOK-1 i przeprowadził się do samodzielnego mieszkania przy ul. Krajewskiego na nowym osiedlu dla kadry podoficerskiej Żoliborz Wojskowy. W 1936 r. zmienił miejsce pracy, dostając przydział do Komendy Miasta Warszawy na placu Saskim. W 1938 r. został uhonorowany srebrnym Medalem Dwudziestolecia oraz Medalem za Długoletnią Służbę, w 1939 r. zaś otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi.

Nie wiadomo, jaki był jego udział w obronie Warszawy we wrześniu 1939 r. i w jaki sposób uniknął niemieckiej niewoli. Po zajęciu osiedla wojskowego na Żoliborzu przez Niemców został przesiedlony na Wolę na ul. Twardą 44. Brak również danych na temat jego działalności konspiracyjnej w AK.

Powstaniec warszawski w Dąbrównie

Po wybuchu powstania w sierpniu 1944 r. zgłosił się wraz z córką do znajdującego się w tym rejonie dowództwa Zgrupowania NSZ „Chrobry II”. St. sierżant Wasik pseud. „Wąsaty” szkolił powstańców w kompanii rezerwowej, natomiast „Zosia” była łączniczką „Warszawianki” – kompanii Zgrupowania, w której w pierwszych dniach powstania jako zwykły strzelec walczył Witold Pilecki. Zofia Wasik zginęła 17 sierpnia 1944 r. podczas przenoszenia meldunku, zastrzelona z broni maszynowej nurkującego sztukasa. Poległa przed budynkiem przy ul. Siennej 45, gdzie wówczas mieściło się dowództwo, 300 metrów od swego domu, i u stóp postawionej w 1943 r. kapliczki na podwórku przy Siennej została pochowana.

Mikołaj Wasik przeżył powstanie, unikając potem wywiezienia przez Niemców. Uratowali się także żona i synowie. Wiosną 1945 r. rodzina przybyła do stolicy, by odszukać grób Zosi. Przedwojenna kamienica przy Siennej 45 zachowała się i po załatwieniu formalności w parafii Wszystkich Świętych 3 kwietnia 1945 r. nastąpiła ekshumacja. Ciało 23-letniej dziewczyny zostało przewiezione przez rodziców i starszego brata w asyście księdza – jak podaje Wojciech Brojer – „po kryjomu, nocą, taczkami, z Woli, wśród ruin miasta, mostem pontonowym przez Wisłę, na ulicę Odrowąża na Bródnie (8 km)”. Zofia Wasik spoczęła na cmentarzu w grobie rodzinnym Gąsowskich.

Po pogrzebie Wasikowie opuścili Warszawę, w stolicy pozostał tylko starszy syn,

który założył tu rodzinę. Być może, chodziło o ukrycie niezbyt dobrze widzianych w nowej rzeczywistości fragmentów życiorysu (podoficer zawodowy WP, powstaniec warszawski). Początkowo znaleźli się w Brodnicy, gdzie Mikołaj zatrudnił się jako robotnik rolny, by 1 lipca 1945 r. osiąść w Dąbrównie, czyli na Ziemiach Odzyskanych. Miasto było w 80 proc. zniszczone przez wojska sowieckie, rok później Dąbrówno utraciło prawa miejskie.

Już od 15 lipca 1945 r. Wasik pracował na stanowisku tymczasowego wójta w Zarządzie Gminnym. Tego dnia w odległym zaledwie o 10 km Grunwaldzie odbyły się pierwsze powojenne obchody zwycięskiej bitwy z Krzyżakami. Z udziałem przedstawicieli nowej władzy manifestowano jedność narodu z okazji zwycięstwa nad Niemcami i powrotu ziem polskich do Macierzy. W marcu 1946 r. wójt Dąbrówna objął 20-hektarowe poniemieckie gospodarstwo rolne oraz mieszkanie w piętrowym domu w rynku.

W wyniku skarg mieszkańców gminy olsztyńska delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym oskarżyła wójta o nadużywanie władzy i zabór inwentarza. 15 lipca 1946 r. przesłuchiwał go w tej sprawie przewodniczący delegatury Andrzej Burda, działacz PPR i PZPR, późniejszy Prokurator Generalny PRL (1957-1961) i sędzia Trybunału Stanu w okresie stanu wojennego. Areszt wobec oskarżonego zastąpiono cotygodniowym dozorem milicyjnym. Śledztwo umorzono po siedmiu miesiącach we wrześniu 1946 r., uchylając dozór.

Mimo tak niekorzystnej sytuacji osobistej pod koniec lipca 1946 r. Mikołaj Wasik – jak pisze dr Brojer – „ostentacyjnie lekceważąc ideologię i politykę historyczną komunistów”, w reprezentacyjnym punkcie miasteczka, przed gmachem starego sądu, zbudował pomnik Powstania Sierpniowego 1944 roku o charakterze religijnym



Marmurowa tablica umieszczona w korpusie kapliczki

w postaci kapliczki maryjnej. Wzorem dla niego mogły być przydrożne kapliczki warmińskie, a przede wszystkim warszawskie kapliczki powstańcze.

Według lokalnego przekazu pokoleniowego „budowla powstała w ciągu kilku godzin, pod osłoną nocy, bez światła, by praca muratorów nie zwróciła uwagi gminnych donosicieli”, Wasik zaś stawiał pomnik osobiście z grupą zaufanych pomocników. Jeśli nawet zachowano takie środki ostrożności, to okazały się one zupełnie zbędne. Nie odnotowano żadnych prób likwidacji upamiętnienia ani represji wobec Wasika, chociaż jego działalnością intensywnie zajmowała się bezpieka.

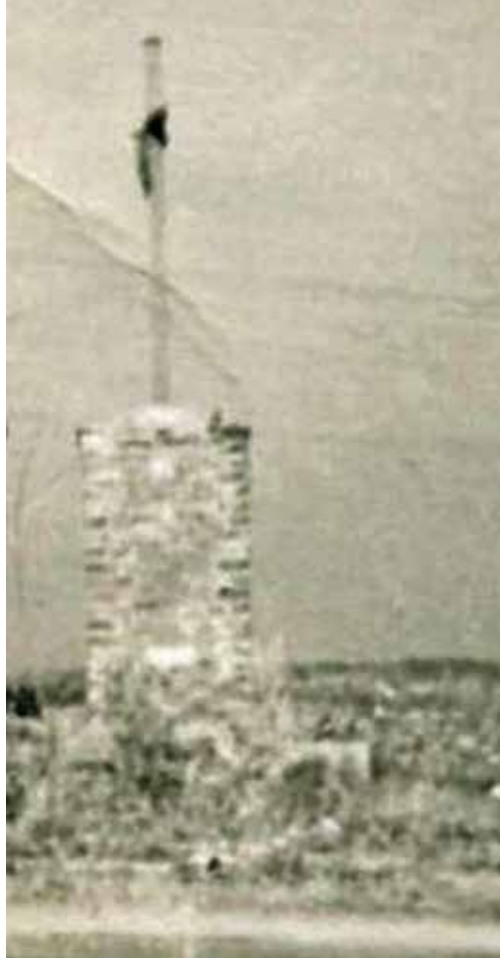
Kapliczka otrzymała kompozycję trójdzielną ze zwieńczeniem w formie dwóch dwuspadowych daszków i szczytowego ostrosłupa z żelaznym kutym krzyżem. Na pamiątkowej tablicy marmurowej umieszczonej w korpusie kapliczki znalazł się napis: „W drugą rocznicę Powstania Sierpniowego 1944 roku w Warszawie / Ku uczczeniu pamięci poległych / Dąbrówno 1946 r.” Powstańcy pomnik przez dziesiątki lat górował nad niemieckim kamieniem postawionym na cześć zwycięstwa w plebiscycie wschodniopruskim z 11 lipca 1920 r., dopóki ten nie zniknął w niewyjaśnionych okolicznościach. Obecnie w pobliżu tego miejsca stanął maszt do podnoszenia flagi narodowej 1 sierpnia w godzinie „W” podczas obchodów rocz-



Kapliczka – pomnik Powstania Sierpniowego 1944 roku, lata 70.

nicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Kapliczka stanowi też jedną ze stacji podczas procesji Bożego Ciała.

Niewątpliwie Mikołaj Wasik postawił ten pomnik z głębokiej potrzeby serca. Świadczy o tym także jeszcze jedno upamiętnienie, które powstało zapewne w tym samym czasie. Na rozstajach dróg do Działdowa i Lewądku wymurował z cegły cokolik z żelaznym krzyżem i symbolicznym epitafium „Na pamiątkę kochanej córce Zosi Wasik”. Dzisiaj w miejscu pomniczka zniszczonego w latach 70. XX w. przez przypadkową ciężarówkę stoi metalowy krzyż z 1979 r. bez żadnego napisu.



Epitańium Zosi, lata 70.

„Wróg władzy ludowej”

Wasik związał swe powojenne losy z Dąbrównem. Na stanowisku wójta długo się nie utrzymał. Kolejne donosy, tym razem dotyczące domniemanych nieprawidłowości podczas akcji żniwnej, nie odniosły skutku (dochodzenie po kilku tygodniach umorzono „z braku cech przestępstwa”). Prawdopodobnie z powodu naruszenia przepisów finansowych 8 listopada 1947 r. decyzją starosty powiatowego w Ostródzie został zawieszony w czynnościach. 4 sierpnia 1948 r. na krótko objął ponownie funkcję wójta, miesiąc później złożył pisemną rezygnację. Aresztowano go wówczas na krótko pod zarzutem niegospodarności w kolejnej kampanii żniwnej (sprawę tę po ponad półrocznym śledztwie również umorzono „wobec braku dostatecznych dowodów winy”).

Co ciekawe, według niektórych zapisów Wasik od 5 lipca 1945 r. należał do PPR. W maju 1947 r. wystąpił z partii „na własną prośbę” („rzucił legitymację”), wstępując w szeregi SL, a z ZSL został potem usunięty „za wrogi stosunek do Polski Ludowej”; z drugiej strony wymieniany jest w dokumentach ubeckich jako „b. członek PSL”. Jego biograf dr Brojer utrzymuje natomiast, że Wasik był bezpartyjny.

Będąc zwykłym gospodarzem, od lat 50. XX w. pozostawał pod nadzorem PUBP w Ostródzie. 2 grudnia 1952 r. zaliczono go do „grupy PSL-owskiej na terenie gromady Dąbrówno”, wobec której bezpieka wszczęła „agencyjno-wstępne rozpracowanie pod kryptonimem «Podrzęgacze» [sic!]”. Jak stwierdzono, utrzymywał on kontakty z „elementem skompromitowanym w przeszłości”. Był w tym gronie współpracownik i przyjaciel Wasika Stanisław Pytek (1897–1953), sekretarz gminy, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., w II RP policjant, obrońca Warszawy w 1939 r. i powstaniec warszawski 1944 r., członek PPS do 1947 r. Kontrolą operacyjną objęto też m.in. Jana Zarembę, b. podoficera KOP i do 1947 r. burmistrza miasta Dąbrówno oraz Wacława Chrzanowskiego, żołnierza AK, b. sekretarza gminnego PPS w Dąbrównie.

Wszyscy byli „wrogo ustosunkowani do władzy ludowej”. „Często się spotykają u jednego z figurantów pod pozorem gry w karty lub wypicia alkoholu [sic!]”, zajmując się słuchaniem wrogich audycji zagranicznych i „szepetaną propagandą” przeciwko kolektywizacji wsi. Według bezpieki po śmierci Pytka i wyjeździe Chrzanowskiego, Wasik i Zaremba „zaniechali prowadzenia aktywnej wrogiej działalności”.

Sytuacja uległa zmianie w okresie odwilży lat 1955–1957. Jak odnotowano w aktach SB, po VIII Plenum KC PZPR Wasik został aktywnym działaczem ZSL i podobnie jak Zaremba występował „przeciwko linii Partii”. Pod koniec 1956 r. zaczął

uczęszczać jako gość na sesje Gromadzkiej Rady Narodowej w Dąbrównie, krytykując nadużycia lokalnych włodarzy. W rezultacie tych działań doszło tam do bezprecedensowego w skali kraju odwołania przez zebrania wiejskie – na podstawie uchwały Rady Państwa z 11 marca 1955 r. – dotychczasowych radnych GRN i wyboru nowych. Jednym z nich został Mikołaj Wasik i 27 lutego 1957 r. zmieniona rada wybrała go na przewodniczącego w miejsce dłużejletniego (od 1949 r.) nominata PZPR.

W czerwcu 1957 r. ostródzka SB założyła sprawę „ewidencyjno-obszerną-grupową” na „b. aktyw. b. PSL” w Dąbrównie, który znalazł się teraz w ZSL. Oprócz Wasika i Zaremby do grupy tej zaliczono Jana Szczepańskiego i Stanisława Lewalskiego. Zarzucano im agitację społeczeństwa przeciw członkom PZPR. W wyborach do rad narodowych 2 lutego 1958 r. Wasik i jego koledzy ponieśli jednak porażkę; jak przypuszcza dr Brojer, mogło dojść do sfałszowania wyników głosowania. Mimo przegranej SB notowała dalszą prawicową działalność tej grupy w ruchu ludowym, tzn. kwestionowanie kierowniczej roli PZPR.

Szatniarz

W latach 1957–1958 Wasik próbował uregulować stan prawny swego gospodarstwa i domu, w którym mieszkał z rodziną. Dostał wprawdzie uprawnienia osadnika wojskowego, jednak prawdopodobnie nie otrzymał aktów własności, a jedynie tytuł do użytkowania nieruchomości. W 1959 r. zdecydował się na powrót do Warszawy. Początkowo zamieszkał u syna Ryszarda, by później przenieść się do własnego mieszkania w Pruszkowie. Pracował przez długie lata jako szatniarz w restauracji „Wilanowska” w Al. Ujazdowskich. W krągankach kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej ufundował wraz z żoną epitafium ku czci córki w 20. rocznicę jej śmierci w Powstaniu Warszawskim. Po śmierci żony wrócił do

Mikołaj Wasik Pierwszy wójt Dąbrówna



*Książka Wojciecha Brojera
„Mikołaj Wasik, Pierwszy wójt Dąbrówna”,
Wydawnictwo Twins, Dąbrówno 2023*

syna; drugi syn Bogdan był pułkownikiem LWP, mieszkał w Gorzowie Wielkopolskim, kontakty rodzinne były „dość sporadyczne”. W 1975 r. Mikołaj Wasik ożenił się powtórnie i zamieszkał na Pradze. Zmarł w sierpniu 1977 r. i został pochowany na cmentarzu na Bródnie razem z córką; na grobie błędnie wyryto daty jego życia.

Wystawioną w Dąbrównie kapliczkę – pierwszy pomnik Powstania Warszawskiego w latach 90. XX w. zdewastowała ciężarówka z przyczepą, która nie wyrobiła się na zakręcie. Odbudowanemu w zmienionym kształcie upamiętnieniu, dzięki staraniom historyka regionalisty Waldemara Mierzwy, tutejszego mieszkańca, w 2015 r. przywrócono wygląd zbliżony do pierwotnego. 1 sierpnia 2018 r. w ścianę frontową miejscowego ratusza wmurowano tablicę pamiątkową ku czci pierwszego wójta polskiego Dąbrówna. Rokrocznie przed ufundowanym przez niego pomnikiem Powstania Sierpniowego w godzinie „W” odbywają się uroczystości ku czci powstańców Warszawy. ■



Minister Tadeusz Romer, WN gen. Władysław Sikorski, gen. Władysław Anders i gen. Tadeusz Klimecki podczas podróży inspekcyjnej Naczelnego Wodza na Bliskim Wschodzie, 1943 r.

81. rocznica katastrofy gibraltarskiej – gen. bryg. Tadeusz Klimecki i płk dypl. Andrzej Marecki

Wojciech Rakowski

4 lipca 2024 roku, minęła 81. rocznica śmierci Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego VM wraz z towarzyszącymi osobami. W gibraltarskiej katastrofie zginęli wtedy także m.in. gen. bryg. Tadeusz Klimecki i płk dypl. Andrzej Marecki.

4 lipca w drodze na uroczystości 80. rocznicy Akcji Ostra Brama w Wilnie, kmrdr w st. spocz. Roman Rakowski VM wraz z płk. Arturem Frączkiem – Dyrektorem Departamentu Uroczystości Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych złożyli wieńce na grobie gen. brygady Tadeusza Klimeckiego Szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego i Szefa Oddziału III Sztabu NW płk. dypl. Andrzej Marecki.

Córka płk. dypl. Andrzeja Mareckiego, kol. Teresa Ciesielska (9 lipca skończyła 90 lat) od 30 lat jest członkiem zwyczajnym Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koła Gdańsk-Wrzeszcz i w latach 2013–2016 pełniła funkcję Prezesa Zarządu Koła, czynnie działając na rzecz zachowania etosu Armii Krajowej i pomocy starszym, schorowanym żołnierzom AK.

Gen. bryg. Tadeusz Klimecki i płk dypl. Andrzej Marecki zginęli w Gibraltarze 4 lipca



1943 r. Samolot Liberator II AL523 spadł do morza o godzinie 23:07, 16 sekund po wystartowaniu. Ciała tych oficerów zostały wyrzucone przez morze i odnalezione trzy dni po katastrofie. Jak pozostali uczestnicy tego tragicznego lotu, zostali pochowani na cmentarzu Polskich Lotników w Newark w Anglii. Według brytyjskich władz gen. Sikorski zginął w katastrofie lotniczej. Przyczyn katastrofy do końca nie wyjaśniono. Z oficjalnego raportu brytyjskiej komisji badającej wypadek wynika, że przyczyną było zablokowanie steru wysokości. Komisja nie potrafiła jednak wyjaśnić, jak do tego doszło. Część historyków uważa, że był to zamach.

W grudniu 2010 r. w ramach śledztwa IPN (zresztą także przy staraniach Koła Gdańsk-Wrzeszcz i ówczesnego Prezesa Zarządu Koła kmdr w st. spocz. Romana Rakowskiego VM) dokonano ekshumacji poległych w katastrofie w Gibraltarze trzech oficerów, Tadeusza Klimeckiego VM, Andrzeja Mareckiego VM i Józefa Ponikiewskiego, w celu ponownego pochówku na polskiej ziemi a przy okazji przeprowadzenia badań w Zakładzie Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

9 grudnia 2010 r. odbył się ponowny pogrzeb gen. bryg. Tadeusza Klimeckiego i płk. dypl. Andrzeja Mareckiego VM. Spoczęli w Kwaterze Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie (gen. Tadeusz Klimecki kwatera 020-1-4, płk Andrzej Marecki kwatera 020-1-3).

Por. Józef Ponikiewski adiutant gen. Władysława Sikorskiego VM, pochowany został w lipcu 1943 r. na cmentarzu w Newark-on-Trent. Ekshumowany wraz z gen. Klimeckim i płk. Mareckim, został pochowany 7 grudnia 2010 roku w rodzinnej kaplicy w Oporowie.

W tym miejscu chcielibyśmy podziękować ministrowi Lechowi Parellovi, szefowi UdsKiOR, płk. Arturowi Frączkowi dyrektorowi Departamentu Uroczystości UdsKiOR, Panu Grzegorzowi Gęzale pracownikowi UdsKOiR, za zorganizowanie tej uroczystości, co jest wyrazem szacunku i pamięci o tak wybitnych oficerach poległych na polu chwały II Wojny Światowej.

Należy dodać, iż żaden z tych oficerów nie został pośmiertnie awansowany na wyższy stopień. Na początku 2010 r. Koło Gdańsk-Wrzeszcz wystąpiło o awansowanie ww. oficerów, zmarłych tragicznie na służbie w czasie pełnienia obowiązków. Niestety, odpowiedź z kancelarii Prezydenta RP przyszła odmowna, motywowano ją faktem, iż pośmiertnie nie awansuje się na wyższe stopnie.

10 kwietnia 2010 roku miała miejsce katastrofa smoleńska samolotu prezydenckiego lecącego na uroczystości w Katyniu. Wszyscy podoficerowie, oficerowie, funkcjonariusze UOP, zostali mianowani o dwa stopnie wyżej. Szkoda, że *toutes proportions gardées* niezachowane zostały wszystkie proporcje, w stosunku do tragedii w Gibraltarze. **Dlatego śmierć oficerów Sztabu NW w czasie II Wojny Światowej jest oceniana jako „mniej ważna”?**

Płk dypl Andrzej Marecki VM

Urodził się 2 września 1898 r. w Grybowie, jako syn Tadeusza. Służbę wojskową rozpoczął jako ochotnik w cesarskiej i królewskiej armii. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego i został dowódcą artylerii pociągu pancernego. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej otrzymał krzyż srebrny orderu wojennego *Virtuti Militari*. Jako ochotnik brał udział w III powstaniu śląskim w 1921 roku, a w 1922 rozpoczął służbę w 7 pułku artylerii ciężkiej w Poznaniu.

Z dniem 1 listopada 1924 został przydzielony do Wyższej Szkoły Wojennej w Warszawie, w charakterze słuchacza Kursu Normalnego 1924-1926. 1 grudnia 1924 r. awansował na kapitana ze starszeństwem z dniem 15 sierpnia 1924 r. i 131. lokatą w korpusie oficerów artylerii.

11 października 1926 r., po ukończeniu kursu i otrzymaniu dyplomu naukowego oficera Sztabu Generalnego, został przydzielony do Doświadczalnego Centrum Wyszkożenia w Rembertowie. W Wyższej Szkole Wojennej był asystentem wykładowcy taktyki mjr. Jana Kosiny, w latach 1930-1934 pełnił w WSW służbę, jako wykładowca taktyki. 17 grudnia 1931 awansował na majora ze starszeństwem z dniem 1 stycznia 1932 i 19. lokatą w korpusie oficerów artylerii.

W latach 1934-1936 służył w 27 pułku artylerii lekkiej we Włodzimierzu Wołyńskim na stanowisku dowódcy dywizjonu. Jesienią 1936 r. został przeniesiony do Sztabu Głównego i mianowany attache wojskowym w Sztokholmie z siedzibą w Warszawie.

W kampanii wrześniowej był oficerem Oddziału III Operacyjnego Sztabu Naczelnego Wodza. 18 września 1939 opuścił kraj przez granicę z Rumunią, a następnie przedostał się do Francji i zgłosił do generała Władysława Sikorskiego. W okresie kampanii francuskiej pełnił funkcję oficera łącznikowego przy francuskim Sztabie Generalnym. Po klęsce Francji znalazł się w Londynie i pracował w Sztabie Naczelnego Wodza na



foto: domena publiczna

Płk dypl Andrzej Marecki VM

stanowisku szefa Oddziału III Operacyjnego. Był również komendantem Wyższej Szkoły Wojennej w Wielkiej Brytanii i głównym redaktorem (wydawanego w Londynie) czasopisma wojskowego „Bellona”.

Aby podać choćby kilka z przykładów jego zaangażowania w walkę w okupowanym kraju i na froncie zachodnim, można przytoczyć choćby następujące dwa fakty:

- 4 marca 1941 roku płk Marecki opracował kolejny dokument „Plan użycia polskich sił zbrojnych przy współpracy z Krajem”, szkicujący podstawowe zagadnienia dotyczące udziału sił zbrojnych organizowanych w Wielkiej Brytanii w akcji wsparcia powstania w Kraju.
- rok 1943 – studium sygnowane przez płk. dypl. Andrzeja Mareckiego dotyczące inwazji na Półwysep Apeniński, którego celem miało być wyeliminowanie Włoch z wojny, a następnie opanowanie półwyspu Apenińskiego jako podstawy do uderzenia poprzez Jugosławię, celem przecięcia połą-

czeń Rzesza–Bałkany i wyjścia od razu na nizinę węgierską; tych dokumentów i pracy sztabowej płk. dypl. Andrzeja Mareckiego VM było dużo więcej.

Był żonaty z Zofią Mareką z d. Korczyńską (1906–2001), miał syna Jacka (ur. 1930) i córkę Teresę (ur. 1934).

Ordery i odznaczenia:

- Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militari (1922 r.)
- Krzyż Walecznych
- Złoty Krzyż Zasługi (19 marca 1935 r.)
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości
- Krzyż Oficerski Orderu Gwiazdy Rumunii (Rumunia)
- Kawaler 1 klasy Królewskiego Orderu Miecza (Szwecja, przed 1937 r.)

Gen. bryg Tadeusz Klimecki VM

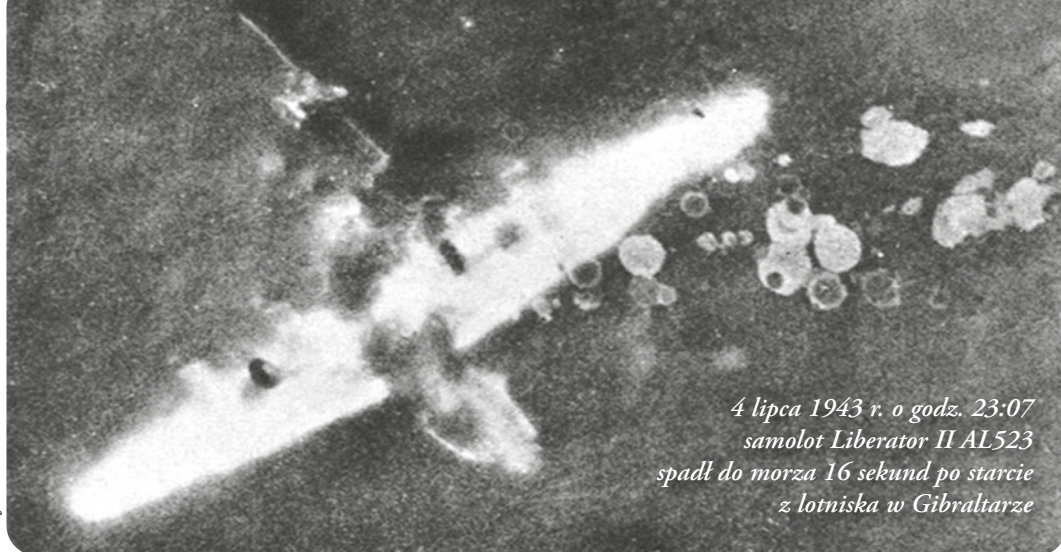
Urodził się 23 listopada 1895 roku w Tarnowie. Po ukończeniu gimnazjum w Jasle rozpoczął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tym okresie związał się z działającymi w Galicji organizacjami niepodległościowymi. Po wybuchu I wojny wstąpił do Legionu Wschodniego, a po jego rozwiązaniu został powołany do służby wojskowej w armii austriackiej. Ukończył oficerską szkołę piechoty. W 1916 roku mianowany został podporucznikiem, dowodził kompanią na froncie włoskim, był trzykrotnie ranny. Po zakończeniu wojny wstąpił do Wojska Polskiego i współdziałał przy organizowaniu 16 pułku piechoty w Tarnowie. W tej jednostce, jako porucznik, następnie kapitan walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, dowodząc kompanią, a później batalionem. Po wojnie powrócił z pułkiem do Tarnowa. W 16 pułku piechoty służył do roku 1925, kiedy to uzyskał awans na stopień majora i podjął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie. Po ich ukończeniu (z pierwszą lokatą), w roku 1928, mianowany został szefem sztabu 12 dywizji piechoty w Tarnopolu. W 1930 roku został powołany na stanowisko wykładowcy do Wyższej Szkoły Wojennej, w następnym roku uzyskał awans na stopień podpułkownika. W roku 1934 powrócił do służby liniowej na stanowi-

ska zastępcy dowódcy 18 pułku piechoty w Skierniewicach, od 1936 roku dowodził 5 pułkiem strzelców podhalańskich w Przemyślu. W 1938 roku został pułkownikiem, powołano go również ponownie do pracy dydaktycznej w Wyższej Szkole Wojennej, gdzie pracował do wybuchu wojny.



foto: NAC

*Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski
i gen. bryg. Tadeusz Klimecki Szef Sztabu NW*



4 lipca 1943 r. o godz. 23:07
samolot Liberator II AL523
spadł do morza 16 sekund po starcie
z lotniska w Gibraltarze

W okresie studiów i podczas służby zyskiwał niezwykle przychylne opinie u wykładowców i przełożonych. W jednej z opinii szkolnych podkreślano: *Oficer wybitny pod każdym względem. Inteligencja głęboka i rozwinięta. Sąd zrównoważony, decyzja pewna i stanowcza, Charakter bardzo wyrobiony. Wytrwały i niezależny. Idzie prosto do celu. Taktowny, proponowany na asystenta w WSWoj.*

Natomiast w przykładowej opinii służbowej o Tadeuszu Klimeckim, zachowanej w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego znajduje się następująca charakterystyka jego osoby: *Oficer o dużej inteligencji i dużej kulturze ogólnej. Posiada ugruntowane poglądy taktyczne. Sprężysty, ruchliwy, energiczny. Bardzo pracowity, w wykonaniu ścisły i przykładowy. Bardzo dobry organizator, kierownik i wychowawca. Samodzielny.*

Te niezwykle pozytywne opinie potwierdził fakt, iż edukację w WSW major Tade-

usz Klimecki zakończył z pierwszą lokatą.

W czasie kampanii wrześniowej pracował w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza na stanowisku szefa Wydziału Operacyjnego. Po zakończeniu kampanii przedostał się do Francji i został powołany na stanowisko szefa Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza. Uczestniczył w organizacji i szkoleniu Armii Polskiej na terenie Francji. Po klęsce Francji działał w kierownictwie ewakuacji, koordynującym transport polskich oddziałów do Wielkiej Brytanii.

W czerwcu 1940 roku Tadeusz Klimecki VM został powołany na stanowisko Szefa Sztabu Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a w lutym 1941 roku awansowany został do stopnia generała brygady. Chciał wrócić do służby liniowej, planowano powierzenie mu dowództwa 3. Dywizji Strzelców Karpackich.

Był żonaty ze swoją kuzynką, Marią Regiec.

Ordery i odznaczenia polskie:

- Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Virtuti Militarii (1921 r.)
- Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (11 listopada 1935 r.)
- Krzyż Walecznych
- Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918-1921
- Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości
- Medal za Długoletnią Służbę

Ordery i odznaczenia austro-węgierskie:

- Krzyż Zasługi Wojskowej 3. klasy z mieczami i dekoracją wojenną (przed 1918 r.)
- Srebrny Medal Zasługi Wojskowej z mieczami na wstążce Krzyża Zasługi Wojskowej (przed 1918 r.)
- Brązowy Medal Zasługi Wojskowej z mieczami na wstążce Krzyża Zasługi Wojskowej (przed 1918 r.)
- Srebrny Medal Waleczności 1. klasy (przed 1917 r.)
- Krzyż Wojskowy Karola (przed 1918 r.) ■

„Szóstka”

- czyli specjalnie dla Armii Krajowej

(cz. 1)

Ryszard M. Zając

Oddział VI (Specjalny) Sztabu Naczelnego Wodza podczas wojny odegrał kluczową rolę we wsparciu Armii Krajowej wyszkolonymi specjalistami – Cichociemnymi, także pieniędzmi, bronią, amunicją oraz sprzętem. Wszystkie te działania były oczywiście ściśle tajne. Być może dlatego polskie zasługi oficerów „Szóstki” niektórzy obecnie błędnie przypisują brytyjskiej Special Operations Executive (SOE).

Publiczni narratorzy polskiej historii, w tym także IPN, wciąż także przemilczają kluczową przecież informację, iż Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie we Francji, potem w Wielkiej Brytanii, nigdy nie były w pełni samodzielne – działały pod dowództwem francuskim, później brytyjskim. Złośliwie nazywano je nawet „wydzierżawionym wojskiem”. W obu przypadkach sposób funkcjonowania PSZ wprost regulowały dwustronne umowy zawarte przez polski rząd z rządami Francji oraz Wielkiej Brytanii. W obu przypadkach na funkcjonowanie PSZ polskie władze otrzymały kredyty wojskowe. W przypadku Wielkiej Brytanii było to ok. 120,5 mln funtów, które spłaciliśmy po wojnie. O statusie PSZ oraz zdolnościach negocjacyjnych polskich władz na uchodźstwie wymownie świadczy właśnie ten smutny fakt, iż za pomoc wojskową udzieloną podczas wojny Wielkiej Brytanii musieliśmy sami zapłacić. W „podziękowaniu” Anglicy na długie lata wpełchnęli nas w łapy Stalina...

Dla Armii Krajowej istotne znaczenie miało nie tylko podporządkowanie PSZ Brytyjczykom, ale głównie uzależnienie wsparcia dla AK od dwustronnych uzgodnień dokonywanych przez Sztab Naczelnego Wodza z SOE. Brytyjskiemu Kierownictwu Operacji Specjalnych (SOE) wyznaczono bowiem rolę koordynowania wsparcia dla ruchów oporu z okupowanej Europy.



fot.: elnadwersji.org

Pieczęć Oddziału VI (Specjalnego)

Kacper Śledziński w swojej niestety niepozbawionej wielu błędów i nieścisłości książce pt. „Cichociemni. Elita polskiej dywersji”, rozpowszechnił m.in. nierzetelną tezę, jakoby – [...] *współpracę pomiędzy SOE a Sztabem Naczelnego Wodza nawiązano dopiero w grudniu 1940* [s. 42].

Mija się to jednak z prawdą. – *Polacy i Brytyjczycy współpracowali ze sobą jeszcze zanim powstało SOE* – jak trafnie zauważają prof. dr hab. Jacek Tebinka oraz dr Hanna Zapalec w swej znakomitej książce pt. „Polska w brytyjskiej strategii wspierania ruchu oporu. Historia Sekcji Polskiej Kierownictwa Operacji Specjalnych (SOE)”, (s. 9–10).

Podkreślić należy, że pomimo unikalnego charakteru polskiej konspiracji, dosyć ścisłych, jeszcze przedwojennych, związków Polaków z Brytyjczykami, nawet pomimo oparcia SOE o polskie wzorce, polski Sztab Naczelnego Wodza, choć miał sporą autonomię, ale także nie był w pełni samodzielny – podległe mu PSZ były podporządkowane Brytyjczykom. Funkcjonowanie konspiracji w okupowanej Polsce również było w zauważalnym stopniu uzależnione od brytyjskich decyzji. Sytuację bardzo komplikowała dość chybotała pozycja SOE w świecie brytyjskiej władzy. *Special Operations Executive* (SOE) było zależne operacyjnie od brytyjskiego lotnictwa oraz marynarki, materiałowo od ministerstwa wojny, politycznie od ministerstwa spraw zagranicznych, strategicznie od Komitetu Szefów Sztabu Imperialnego. W tym gąszczu brytyjskich realiów politycznych polski Sztab Naczelnego Wodza najpierw nie potrafił, potem już nie chciał wywalczyć dwóch najistotniejszych kwestii – odpowiednie wielkości wsparcia dla Armii Krajowej oraz udostępnienia wystarczającej liczby samolotów dalekiego zasięgu (ok. 3340 km) dla lotniczego przerzutu tego wsparcia.

Status Armii Krajowej

Brytyjskie uzależnienie polskich władz na uchodźstwie miało dość istotne znaczenie dla funkcjonowania konspiracyjnej Armii Krajowej w okupowanej Polsce. Jednak dowództwo AK, począwszy od „okresu brytyjskiego”, miało coraz większą autonomię, w końcowej fazie wojny podejmując niektóre decyzje – w tym o wybuchu Powstania Warszawskiego – sprzecznie z wolą Naczelnego Wodza. Choć jednak KG AK miała decydujący głos w sprawach kraju, była bardzo słabo zorientowana w brytyjskich realiach, co nam mocno zaszkodziło w finalnej rozgrywce o interesy Polski.

Formalnie status prawny AK regulował dekret Prezydenta RP z 1 września 1942 „O tymczasowej organizacji władz na ziemiach Rzeczypospolitej” (powtórzony ze zmianami 26 kwietnia 1944), w tym szczególnie art. 12 ust 1. Stanowił on, iż dowódca Armii Krajowej był wyznaczany przez Naczelnego Wodza oraz miał wobec żołnierzy AK jego uprawnienia. Jednak podlegli mu żołnierze nie byli żołnierzami PSZ, choć byli częścią polskich sił zbrojnych. Nie zmieniła tego publiczna deklaracja brytyjska z 29 sierpnia 1944, ogłoszona na antenie BBC, iż „Polska Armia Krajowa obecnie zmobilizowana stanowi siłę kombatancką, będącą integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych”. Polityczne deklaracje radiowe władz innego państwa nie mogą być przecież uznane za źródło polskiego prawa, nawet w wojennej rzeczywistości.

Dowódca Armii Krajowej dysponował niezwykle szeroką autonomią działania. W praktyce dowodził AK samodzielnie, choć wykonywał rozkazy Naczelnego Wodza. Było to głównie efektem realistycznego podejścia, tj. ówczesnej technicznej niemożliwości bezpośredniego dowodzenia z zagranicy – zwłaszcza na poziomie operacyjnym – konspiracyjnymi strukturami w okupowanym kraju.

Ta względna samodzielność dowództwa Armii Krajowej narodziła się rozkazem Naczelnego Wodza z 29 czerwca 1940, który rozwiązał komendę ZWZ/AK we Francji, rozkazując utworzenie przy swoim sztabie „Samodzielnego Wydziału Krajowego”. Zakamuflowano go pod nazwą „Oddział VI”, używano także nazwy „Oddział Specjalny”.

Faktyczny status Oddziału VI dość klarownie wyjaśnił jeden z jego późniejszych szefów – *W stosunku do konspiracyjnych organizacji wojskowych w Polsce gen. Sosnkowski był komendantem głównym ZWZ, a w kraju byli jego podkomendni [...]*

Oddział VI spełniał więc rolę sztabu operacyjnego komendanta głównego ZWZ. Po agresji Niemiec na ZSRR zasadniczo zmieniły się rola i zadanie Oddziału VI, który z organu dowodzenia stał się w zasadzie organem łącznikowym komendanta głównego AK przy naczelnym wodzu w Londynie [...].

Kadra Oddziału VI (Specjalnego)

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z 29 czerwca 1940 zdefiniował zadania nowo utworzonego specjalnego „oddziału łącznikowego”. Po pierwsze miał on opracować „ogólne dyrektywy dla wojskowej pracy niepodległościowej w Kraju”. Jego zadaniem było: „zapewnienie [...] pomocy pieniężnej, materiałowej i ew. personalnej”, „łączności kurierskiej i radiowej z Bazami i Krajem”, „ogólne kierownictwo wywiadem na terenie Kraju”. Jego zadaniem była również „współpraca z kierownictwem politycznym szczególnie w zakresie propagandy”. Wagę istotnych zadań Oddziału VI podkreślał jego szczególny status prawny – podlegał bezpośrednio Zastępcy Premiera i Naczelnego Wodza. W zakresie technicznej współpracy z innymi oddziałami sztabu podlegał Szefowi Sztabu Naczelnego Wodza. Początkowo nadzór nad Oddziałem VI sprawował gen. Kazimierz Sosnkowski, po jego rezygnacji gen. Tadeusz Klimecki. Po tragedii gibraltarskiej nadzór przejął gen. Stanisław Kopański, od maja 1944 r. gen. Stanisław Tatar.



Siedziba Oddziału VI (Specjalnego) w Londynie przy 13 Upper Belgrave Street, Westminster SW1 (widok współczesny)



Koperta listu zaadresowanego po wojnie do Szefa Oddziału VI

Warto zauważyć, że Oddział VI (Specjalny) traktowany był jako komórka Armii Krajowej, wszyscy jego pracownicy składali przysięgę na rotę AK. Oddział VI administrował całością funduszy przeznaczonych dla podziemnej Armii Krajowej, współpracował z pozostałymi oddziałami Sztabu NW we wszystkich zagadnieniach dotyczących AK. Współpracował także z cywilnymi strukturami rządu, pośrednicząc w wysyłaniu emisariuszy i kurierów politycznych do Delegatury Rządu w okupowanej Polsce.

Oddział VI (Specjalny) utworzono miesiąc przed podpisaniem 30 lipca 1940 umowy polsko – brytyjskiej, definiującej

Źródło: dladziwersji.org



*mjr / ppłk dypl. Jan Jaźwiński,
oficer wywiadu z Oddziału VI (Specjalnego),
organizator zrzutów dla Armii Krajowej*

formowanie Polskich Sił Zbrojnych oraz funkcjonowanie Sztabu Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii. Zaraz potem przy Sztabie NW rozpoczęła działalność brytyjska 4 Misja Wojskowa.

Na początku sierpnia 1940, za zgodą szefa Oddziału VI ppłk dypl. Jana Smoleńskiego, oficer wywiadu z O. VI. mjr/ppłk dypl. Jan Jaźwiński nawiązał kontakt z brytyjskimi oficerami wywiadu. W kontekście wywiadowczym przedstawił im ideę „lotów łącznikowych” do Polski, które wówczas – ze względu na znaczną odległość – uważano za niemożliwe. 21 sierpnia 1940 w tej sprawie z mjr. dypl. Janem Jaźwińskim spotkał się przedwojenny rezydent brytyjskiego wywiadu w Polsce kpt. Harold Perkins, późniejszy szef sekcji polskiej Special Operations Executive (SOE). Na szczęście rybka połknęła haczyk. Bez nieustannego zaangażowania mjr./ppłk. dypl. Jana Jaźwińskiego niemożliwe byłyby zrzuty Cichociemnych i zaopatrzenia dla Armii Krajowej.

Kadra

„Szóstką” podczas wojny kierowali kolejno czterej oficerowie. Płk dypl. Józef Smoleński (od czerwca 1940 do 15 grudnia 1941) kierował niewielką wówczas komórką sztabową, w której pracowało 9 oficerów oraz 4 pracowników cywilnych. Przez ok. trzy miesiące, na przełomie 1941/42 (od 15 grudnia 1941 do 27 marca 1942) Oddziałem VI kierował bardzo zaprzyjaźniony z ludowcami ppłk dypl. Tadeusz Rudnicki. Niechlubnie wstawił się tym – jak to ujął organizator lotniczego wsparcia dla AK mjr / ppłk dypl. Jan Jaźwiński, że – *był przykro posłuszny Anglikom i interesował się głównie spelunkami Londynu. W wyniku tego utraciliśmy wyłączność na używanie przydzielonych nam trzech samolotów.* Był także współautorem idiotycznego pomysłu zrzucenia do Polski zasobnika... pełnego złota (ok. 110 kg złota), ponoć dla AK. Po zgodnej interwencji polskiego szefa sztabu i brytyjskiego kontrwywiadu, w atmosferze skandalu stracił swe stanowisko. Nie pomogła mu nawet załatwiona przez ludowców protekcja Józefa Retingera u syna premiera Churchilla.

Po żalonym Rudnickim kierownictwo Oddziału VI objął ppłk dypl. Michał Protasewicz (od 27 marca 1942 do 10 lipca 1944). Sprawował swą funkcję najdłużej i najlepiej, energicznie rozwijając podległą mu strukturę w ośmiowydziałowy organizm, w którym pracowało dla AK 74 oficerów. Kluczowe znaczenie miał Wydział Specjalny (S), kierowany przez mjr./ppłk. dypl. Jana Jaźwińskiego, zajmujący się lotniczymi operacjami przerzutowymi dla AK.

Od 10 lipca 1944 aż do likwidacji, Oddziałem VI kierował ppłk dypl. Marian Utnik, prawa ręka prosowieckiego gen. Stanisława Tatara, zastępcy szefa Sztabu NW ds. krajowych. Był to bardzo smutny okres dla AK, dowódca Armii Krajowej depeszą 65/R2/XXX/999 ocenił go jasno – „Zaopa-

trywanie nas przez Jutrzenkę [Główną Bazę Przerzutową – przyp. RMZ] wygląda na sabotaż.” Po wojnie, Tatar, Utnik i Nowicki dopuścili się zdrady oraz defraudacji milionów dolarów, przygotowanych w specjalnych pasach do przerzucenia do Kraju przez Cichociemnych. Za te pieniądze ta trójka „cwaniaczków” chciała zapewnić sobie jedwabne kariery w komunizowanej Polsce. To temat na odrębny artykuł.

W Oddziale VI (Specjalnym) pracowało wielu znakomitych oficerów, warto wymienić tu przynajmniej niektórych z nich. Wydziałem Łączności kierował m.in. kpt./gen. bryg. dypl. inż. Tadeusz Lisicki (do 13 maja 1943), współautor złamania niemieckiej „Enigmy”, potem m.in. dowódca Oddziału Radio Sztabu Naczelnego Wodza, po wojnie szef osobistego sztabu gen. Władysława Andersa.

Wydziałem Wyszkoliowym, zajmującym się rekrutacją i szkoleniem kandydatów na Cichociemnych, kierował m.in. późniejszy Cichociemny mjr/ppłk dypl. cc Jan Kamiński (od lipca do listopada 1943), po wojnie dysponent części funduszy, z których finansowano rządy R.P. na uchodźstwie. Od grudnia 1943 do lipca 1944 r. kierownictwo tego wydziału objął mjr/plk Józef Hartman, zwany „ojcem cichociemnych”. Przed wojną był dowódcą plutonu ochronnego marszałka Józefa Piłsudskiego, potem wieloletnim adiutantem prezydenta R.P. prof. Ignacego Mościckiego. Władał biegle trzema językami, od lipca 1942 był polskim komendantem słynnego ośrodka szkoleniowego Cichociemnych STS 43 w Audley End k. Saffron Walden, hrabstwo Essex (Wielka Brytania).

Cichociemni i kurierzy

Jak wspominał Cichociemny i szef wywiadu Armii Krajowej mjr / płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki – *Kraj żądał prze-*

szkolonych instruktorów, obeznanych z nowoczesnym sprzętem, jaki miał być dostarczony z Zachodu. Ponadto mieli oni być przygotowani pod względem technicznym i taktycznym do wykonywania i kierowania akcją sabotażową, dywersyjną i partyzancką. Żądano też przysłania mechaników i instruktorów radiotelegrafii, jak również oficerów wywiadowczych ze znajomością różnych działów niemieckiego wojska, lotnictwa i marynarki wojennej, ponadto oficerów sztabowych na stanowiska dowódcze. Szkolenie spadochroniarzy musiało więc się odbywać w bardzo rozległym wachlarzu rzemiosła żołnierskiego (Kazimierz Iranek-Osmecki, Emisariusz Antoni, Editions Spotkania, Paryż 1985, s. 159-160).

Za rekrutację oraz szkolenie kandydatów na Cichociemnych oczywiście odpowiadał Oddział VI (Specjalny). Rekrutacja była tajna, a zgłoszenie do służby w konspiracyjnej AK ochotnicze. Rozkaz Naczelnego Wodza (L.dz. 2525 tjn. 43) był jasny – „Wszystkie bez wyjątku czynności związane z lotem do Kraju są ścisłą tajemnicą wojskową. Bezwzględne przestrzeganie tej tajemnicy jest podstawowym warunkiem powodzenia samych lotów oraz całości akcji lotniczej w Kraju, jak również jedynym sposobem zabezpieczenia przed represjami rodziny skoczka.”

Problem werbunku ochotników do tajnych operacji rozwiązano rozsądnie. Oficerowie Oddziału VI (zwykle jego szef) prowadzili werbunek w PSZ za pośrednictwem dowódców polskich jednostek. Ci mieli wskazywać swych najlepszych żołnierzy, których następnie pytano o zgodę na służbę w krajowej konspiracji. Początkowo był z tym problem, bowiem dowódcy nie chcieli pozbywać się swych najlepszych żołnierzy. Rozkaz Naczelnego Wodza uporządkował sytuację – „potrzeby Kraju pod tym, jak i pod innym względem powinny stać na pierwszym miejscu”.



Liberator KG-890 „S” z widocznym logo „Śmierć na zasobniku”.

15 sierpnia 1944r. po dokonaniu nocnego zrzutu nad centrum Warszawy, został zestrzelony przez niemiecki myśliwiec i rozbił się pod wsią Nieszkowice Wielkie, w okolicach Bochni. Cała załoga zginęła. Obecnie jego replika

znajduje się w Muzeum Powstania Warszawskiego – w Sali pod Liberatorem.

Do służby specjalnej w okupowanej Polsce zgłosiło się ogółem 2385 kandydatów na Cichociemnych. Podawana dotąd powszechnie – błędnie – liczba 2413 wynika z faktu, iż do kandydatów na Cichociemnych doliczano 28 cywilnych kurierów politycznych. Wśród ochotników byli: 1 generał, 112 oficerów sztabowych, 894 oficerów młodszych, 592 podoficerów, 771 szeregowych. Spośród nich tylko 606 pomyślnie ukończyło szkolenie, tylko 579 zakwalifikowano do skoku do Polski.

Jak wynika z moich badań, co najmniej osiemnastu późniejszych Cichociemnych wywodziło się z warstw najwyższych, nierzadko arystokratycznych. Byli to potomkowie: księżniczki katalońskiej i hiszpańskiego admirała, tureckiego emira, wojewody malborskiego, pomorskiego i kasztelana chełmińskiego, szambelana papieskiego, siostrzeńcy: premiera R.P. i generała; bratanek prezydenta Warszawy, także pochodzący z uznanych rodów szlacheckich, rodzin wielkich przedsiębiorców i naukowców: światowej sławy antropologa, córki Emila Wedla, wicedyrektora „Książnica-Atlas” S.A., posłów na Sejm R.P. itp.

Udało mi się także ustalić, że spośród 247 Cichociemnych, co do których mamy dane o statusie Ich rodziców, najwięcej (ok. 38,9%) wywodziło się z niższej warstwy społecznej. Byli to głównie synowie rolników i robotników. W dacie przelotu do Polski ponad połowa Cichociemnych miała od 26 do 34 lat. Każdy Cichociemny był poliglotą, statystycznie znał prawie dwa języki obce. Spośród 316 Cichociemnych m.in. 166 władało językiem niemieckim, 108 rosyjskim, 137 angielskim, 111 francuskim, 34 ukraińskim...

Wysyłani przez prof. Stanisława Kota cywilni kurierzy polityczni od jego nazwiska nazywani byli „kociakami”. Niestety, początkowo wskutek swej naiwności wysyłał co najmniej przypadkowe osoby. Jedną z nich (wysłany drogą lądową) był Samson Mikiciński – agent niemieckiego wojskowego wywiadu Abwehry (zlikwidowany podczas próby ucieczki). Drogą lotniczą wysłał do Polski 31 emisariuszy i kurierów politycznych.

Jeden z nich – doradca gen. Sikorskiego, Józef Retinger, w zasadzie wysłał się sam, tj. dzięki koneksjom z Brytyjczykami w 1944 r. zrealizował na ich rzecz operację „Denham”. Miał rozpoznać poglądy politycznych przywódców podziemia w Polsce. Jego skok do Kraju zaakceptował ówczesny premier R.P. Stanisław Mikołajczyk, w tajemnicy przed Prezydentem R.P. i Naczelnym Wodzem (sic!). Jako osobisty wysłannik szefa brytyjskiego SOE, Retinger wsiadł do samolotu w mundurze brytyjskiego kapitana oraz skórzanej masce. Dało to potem asumpt do opowieści, jakoby to Cichociemni skakali do Kraju w maskach...

cdn.

Autor jest wnukiem Cichociemnego, twórcą portalu elitadywersji.org

Geneza powstania Organizacji Wojskowej w KL Auschwitz

Adam Cyra

Witold Pilecki, o którego teraz toczy się spór w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, dobrowolnie został uwięziony w KL Auschwitz. Zorganizował tam konspirację wojskową i przez prawie trzy lata informował Komendę Główną ZWZ/AK o sytuacji w obozie. Po ucieczce z niego organizował tajną organizację NIE (Niepodległość) na wypadek sowieckiej okupacji, walczył w Powstaniu Warszawskim i był jeńcem wojennym w obozie Murnau. Po wojnie służył w 2. Korpusie Polskim gen. Władysława Andersa we Włoszech. Wrócił do Polski z tajną misją przekazywania do macierzystego Korpusu informacji o tym, jak wygląda sytuacja w Kraju rządzonego przez komunistów. UB aresztowało go w maju 1947 r. Po kilkumiesięcznym śledztwie w więzieniu na Mokotowie został skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. Zbrodniczy wyrok wykonano 25 maja 1948 r.

Witold Pilecki był jednym z założycieli Tajnej Armii Polskiej (TAP), konspiracyjnej organizacji, która powstała w Warszawie w listopadzie 1939 r. Jej komendantem był mjr Jan Włodarkiewicz, natomiast Pilecki pełnił początkowo obowiązki szefa sztabu, a później głównego inspektora TAP. Brak doświadczenia jej członków w tajnej pracy ułatwił gestapo dokonanie kilku aresztowań. Rozpoczęły się one już w pierwszej połowie 1940 r.

W maju na Słowacji z zatrzymano **Jerzego de Virion**, który posługiwał się przybranym nazwiskiem Jerzy Hlebowicz. Próbował przedostać się przez Węgry do formujących się we Francji oddziałów Wojska Polskiego. 30 sierpnia został osadzony w niedawno powstałym KL Auschwitz, otrzymując nr obozowy 3507.

Na początku lipca aresztowano **dr. Władysława Deringa** (nr 1723), który w TAP pełnił funkcję szefa służby zdrowia: 3 lipca 1940 r. o godz. 4.00 nad ranem zjawiło się, u mnie gestapo i przeprowadziło ścisłą rewizję, nie znajdując niczego obciążającego. Zostałem jednak zabrany do siedziby gestapo przy Al. Szucha. Przy przesłuchaniu, choć bolesnym, ale ku wielkiej radości zorientowałem się, że nie wiedzą nic o TAP, a łączą mnie z jakąś organizacją ZPN /Związek Powstańców Narodowych

– dr Chorzowski/. Na twierdzenia gestapowca, że jestem członkiem owego ZPN – zaprzeczyłem, wyjaśniając że ZPN to Związek Piłki



Witold Pilecki (w obozie Serafiński), Jerzy de Virion (w obozie Hlebowicz) i Władysław Dering. Zdjęcia wykonane przez obozowe gestapo.

Nożnej, którego członkiem nigdy nie byłem. Za taką „bezczelną” odpowiedź zostałem pobity do krwi i wyplułem dwa zęby.

Miesiąc później gestapo ujęło szefa sztabu TAP, ppłk. **inż. Władysława Surmackiego**, który wraz z dr. Deringiem 15 sierpnia został przywieziony do KL Auschwitz i oznaczony numerem 2795.

Mjr Włodarkiewicz początkowo nie był zwolennikiem włączenia TAP do Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), którym kierował płk Stefan Rowecki ps. „Grot”. Sądził bowiem, że jego organizacja powinna działać samodzielnie, ponieważ utrzymuje łączność z polskim rządem emigracyjnym we Francji oraz sztabem naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego i jest lepiej rozbudowana.

Innego zdania był Pilecki, który już wiosną 1940 r. nawiązał kontakt z kierownictwem ZWZ. Nie tylko dążył do wcielenia TAP w jego szeregi, lecz także sprzeciwiał się ogłoszeniu deklaracji ideowo-politycznej, którą opracował mjr Włodarkiewicz. Uważał bowiem, że może ona rozbić spójność działania i spowodować rozłam wśród członków mających różne poglądy polityczne. Być może wzajemne urazy sprawiły także, że komendant TAP podjął decyzję o wysłaniu Pileckiego poza Warszawę.

Wspomniane aresztowania wśród członków TAP spowodowały, że mjr Włodarkiewicz latem 1940 r. zwołał naradę sztabu, podczas której zapadła decyzja, aby Pilecki przedostał się do obozu oświęcimskiego i ustalił możliwość oswobodzenia osadzonych w nim więźniów, a także utworzył wśród nich tajną organizację wojskową oraz przysyłał dane o zbrodniach popełnianych przez załogę SS.

Rotmistrz Pilecki wspominał: *Wyjaśniam, że do tego kroku nakłonił mnie mjr Włodarkiewicz Jan przez oświadczenie mi, że wymienił on moje nazwisko przed płk. Roweckim ps. „Grot”, który był wówczas głównym kome-*

ndantem ZWZ jako człowieka, który zdecydowałby się wejść do pierwszego z brzegu obozu i zorganizować tam pracę konspiracyjną. A zatem decyzja ta niejako była wymuszona przez mjr. Włodarkiewicza, który na początku sierpnia 1940 r. powiedział Pileckiemu: – No, spotkał ciebie zaszczyt, Twoje nazwisko wymienilem u „Grota” jako jedynego oficera, który tego dokona.

Początkowo Pilecki wahał się z wykonaniem powierzonego mu zadania i nie pozwolił dać się ująć podczas dużej obławy w Warszawie w pierwszej połowie sierpnia. Wtedy major Włodarkiewicz powiedział: *Ot, widzisz, nie skorzystałeś z takiej dobrej okazji dostania się w „niewinny” sposób do obozu. Nie miałbyś sprawy, nic by ci nie mogli zarzucić.* Ta uwaga spowodowała, że Pilecki przyłączył się do drugiej łapanki w Warszawie – 19 września 1940 r.

Rotmistrz Pilecki tak sam relacjonował dalszy przebieg zdarzeń, zniekształcając częściowo ich przebieg ze względów konspiracyjnych, ponieważ w rzeczywistości został zatrzymany w mieszkaniu swojej szwagierki Eleonory Ostrowskiej: *Dnia 19 września 1940 roku – druga łapanka w Warszawie. Jeszcze żyje kilku ludzi, którzy widzieli, jak o godzinie 6.00 rano szedłem sam i na rogu Alei Wojska i Felińskiego stanąłem w „piątce” ustawiane przez esesmanów z łapanych mężczyzn. Potem załadowano nas na Placu Wilsona do aut ciężarowych i zawieziono do koszar Szwoleżerów. Po spisaniu danych personalnych w zorganizowanym tam prowizorycznie biurze i odebraniu ostrych przedmiotów (pod groźbą zastrzelenia, jeśli się potem u kogoś bodaj żyłeczka znajdzie) wprowadzono nas na ujeżdżalnię, gdzie pozostawialiśmy przez 19 i 20 września. [...] 21 września rano wsadzono nas do aut ciężarowych i w towarzystwie eskortujących motocykli z bronią maszynową, odwieziono na dworzec zachodni i załadowano do wagonów towarowych. W wagonach*

tych przedtem widocznie musieli wieźć wapno, gdyż cała podłoga była nim wysypana. Wagony zamknięto. Wieziono dzień cały. Pić ani jeść nie dali. Zresztą jeść nikt nie chciał. Mielśmy, wydany dnia poprzedniego chleb, którego wtedy ani jeść, ani cenić nie umieliśmy. Chciało się nam tylko bardzo pić. Wapno pod wpływem wstrząsów rozdrabniało się w pył. Unosiło się w powietrzu, drażniło nozdrza i gardło. Pić nie dali. Przez szczeliny desek, którymi zabite były okna, widzieliśmy, że wiozą nas gdzieś na Częstochowę. Około 10 wieczór (godzina 22.00) pociąg się zatrzymał w jakimś miejscu i dalej już nie jechał. Słychać było krzyki, wrzask, otwieranie wagonów, ujadanie psów. [...] Zgiełk i jazgot głosów zbliżał się stopniowo. Nareszcie gwałtownie otwarto drzwi naszego wagonu. Osłepiły nas reflektory skierowane we wnętrze.

Drugi transport warszawski, który odszedł z Pawiaka do KL Auschwitz 21 września 1940 r., liczył 566 więźniów. Dołączono do nich 1139 mężczyzn z łapanek przeprowadzonej w niektórych warszawskich dzielnicach miasta, np. na Żoliborzu. W obozie oznaczono ich numerami 3821–4959 oraz 4961–5526.

Wśród nich było wiele osób znanych z wcześniejszej przedwojennej działalności, niektórzy z nich w obozie stali się członkami konspiracyjnej Organizacji Wojskowej, tworzonej przez Witolda Pileckiego już od października 1940 r. wraz z uprzednio aresztowanymi członkami TAP, jak dr. Władysławem Deringiem, czy ppłk. Władysławem Surmackim i Jerzym de Virion.

Z drugiego transportu warszawskiego w organizacji Pileckiego należeli do nich **Stanisław Dubois**, wybitny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), aresztowany w sierpniu 1940 r. pod nazwiskiem Dębski (nr 3904) oraz **Konstanty Jagiełło** (nr 4507), działacz „Czerwonego Harcerstwa” i tajnej organizacji „Barykady Wolności”,



*Karol Świątorzecki, Konstanty Jagiełło, Stanisław Dubois, Antoni Kocjan i Władysław Bartoszewski.
Zdjęcia wykonane przez obozowe gestapo.*

a także warszawskiej „Stry”. Z kolei ziemiaństwo z tego transportu reprezentował w konspiracji wojskowej m.in. **Karol Świątorzecki** (nr 5360), a kulturę i sztukę artysta-malarz **Sławomir Szpakowski** (nr 5368).



*Jan Redzej (w obozie Jan Retko).
Zdjęcia wykonane przez obozowe gestapo.*

Należy także wspomnieć, że razem z Pileckim do KL Auschwitz zostali przywiezieni **Antoni Kocjan** (nr 4267) i **Władysław Bartoszewski** (nr 4427), którzy w obozie nie byli członkami Organizacji Wojskowej.

Antoni Kocjan, słynny przedwojenny konstruktor szybowcowy, po zwolnieniu z obozu 22 maja 1941 r., kierował Referatem Lotniczo-Pancernego Biura Studiów Przemysłowych Oddziału II (wywiadu) Komendy Głównej ZWZ/AK, wnosząc duży wkład w rozpoznanie i zniszczenie niemieckiego ośrodka badań rakietowych w Peenemünde oraz rozpracowanie wywiadowcze pocisków bezzałogowych V-1 i rakietowych V-2. Wojny nie przeżył, aresztowano go na początku czerwca 1944 r. i rozstrzelano podczas Powstania Warszawskiego 13 sierpnia w grupie czterdziestu ostatnich więźniów Pawiaka.

Władysław Bartoszewski został zwolniony z obozu 8 kwietnia 1941 r. w wyniku zabiegów Polskiego Czerwonego Krzyża. Pracował konspiracyjnie w Biurze Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK, a także angażował się w działalność Rady Pomocy Żydom „Żegota”, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie aresztowany pod zarzutem szpiegostwa i skazany na osiem lat więzienia. W sierpniu 1954 r. ze względu na zły stan zdrowia zwolniony na roczną przerwę w odbywaniu kary. W dniu 2 marca 1955 r. Najwyższy Sąd Wojskowy uznał go za niesłusznie skazanego. Po odzyskaniu

wolności Władysław Bartoszewski pracował jako publicysta, dziennikarz, pisarz, działacz społeczny, wykładowca akademicki, polityk oraz dyplomata. Zmarł w Warszawie 24 kwietnia 2015 r. w wieku 93 lat.

W drugim transporcie warszawskim do obozu przybył także **Jan Redzej** (w obozie Jan Retko, nr 5430), nauczyciel, oficer WP i członek organizacji „Muszkieterzy”, który zbiegł z obozu wraz z Edwardem Ciesielskim (nr 12969) i rotmistrzem Witoldem Pileckim w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 r. Podczas Powstania Warszawskiego został ciężko ranny podczas ataku na gmach Wojskowego Instytutu Geograficznego w dniu 3 sierpnia 1944 r. Zmarł dwa dni później w wyniku odniesionych ran w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Po wojnie ekshumowany i pochowany na wojskowych Powązkach w Warszawie.

Awans dla Pileckiego na porucznika ze starszeństwem z 11 listopada 1941 r., kiedy przebywał on już za drutami KL Auschwitz, jest jeszcze jednym z dowodów na to, że gen. Stefan Rowecki „Grot” wiedział o jego zadaniu konspiracyjnym w obozie i krok ten w pełni aprobował.

Już po ucieczce z obozu, kiedy Pilecki działał w Kierownictwie Dywersji AK w Warszawie, w dniu 23 lutego 1944 r. otrzymał wiadomość, że został awansowany do stopnia rotmistrza ze starszeństwem od dnia 11 listopada 1943 r.

W świetle przedstawionych faktów nie znajduje potwierdzenia opinia, że to rzekomo Pilecki był wyłącznym pomysłodawcą przedostania się do KL Auschwitz i uparczywie dążył do uzyskania przyzwolenia na swoją misję od przełożonych. Niemniej nie można odmówić mu odwagi i determinacji w działaniu, a podjęcie się przez niego wykonania tak niebezpiecznego zadania budzi dzisiaj szacunek i uznanie dla jego postawy. ■

Fot. Muzeum KL Auschwitz

W 80. rocznicę śmierci Jerzego Kowalówki ps. „Okrzeja” zwanego „piotrkowskim Baczyńskim”

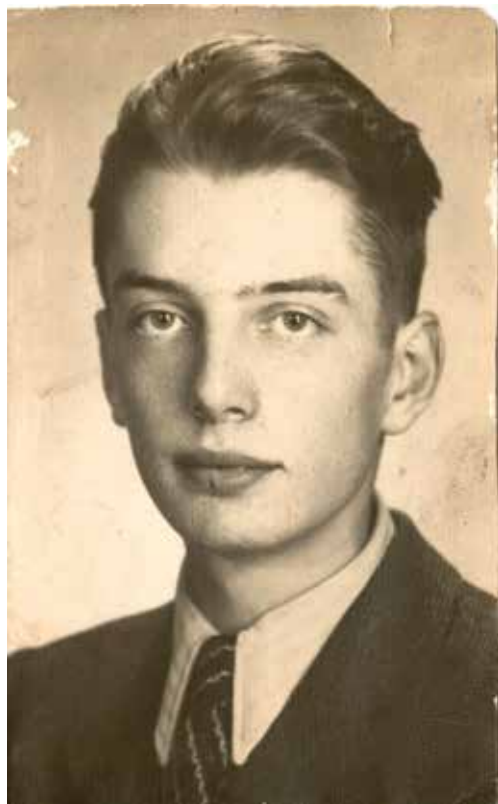
Wojciech Parzyński

Jerzy Kowalówka był moim wujem, wujem – którego nie znałem. Urodziłem się niemal 2 lata po jego śmierci. Był ulubionym kuzynem czy też bratem ciocięcznym mojej mamy. Zginął bardzo młodo, miał raptem 17 lat. Zanosił się na wielkiego humanistę. Pasjonowała go historia, a także literatura, ale nie ta czytana, ale tworzona. Usiłował ją tworzyć, podejmując się próby pisania we wszelkich jej gatunkach. Młody wiek oraz wojna nie pozwoliły mu na konfrontację – czy robił to dobrze.

Był uwielbiany przez nauczycieli tajnych kompletów piotrkowskiego gimnazjum, którzy dostrzegali w nim duży talent literacki raz wielką inteligencję. Szczególną sympatią i troską darzyła go profesor Aleksandra Matusiakowa, wybitna polonistka, wykładająca przed wojną w piotrkowskich liceach i gimnazjach, która wówczas jak magnes przyciągała niebanalnie myślącą młodzież, późniejsza wieloletnia dyrektor miejscowego Studium Nauczycielskiego.

Jerzy Kowalówka urodził się 1 marca 1927 roku w Częstochowie. Był synem oficera zawodowego Henryka Kowalówki (1897-1944) i Izabeli (1900-1993) z domu Mystkowskiej. Pierwsze lata swojego życia spędził w Częstochowie, gdzie ojciec był oficerem sztabowym w 7 Dywizji Piechoty, a nieco później dowódcą batalionu w 27 pułku piechoty. Dłuższy czas swojego krótkiego życia młody Jurek spędził w Katowicach, tam bowiem ówczesny major, a tuż przed wybuchem wojny podpułkownik Henryk Kowalówka był I zastępcą dowódcy 73 pp w Katowicach, w kampanii wrześniowej dowodził Ośrodkiem Zapasowym 23. Górnośląskiej Dywizji Piechoty.

W drugiej połowie września 1939 roku ppłk H. Kowalówka przewiózł całą swoją rodzinę do Piotrkowa Trybunalskiego, z któ-



Jerzy Kowalówka, 1943 r.

rego pochodziła żona Izabela. Kowalówkowie zamieszkali w kamienicy przy ul. Słowackiego 26 stanowiącej własność sukcesorów po



*Henryk Kowalówka – ojciec Jerzego, oficer zawodowy WP.
Na górnych zdjęciach jako por. w latach 1922-1926, u dołu ok.
1935 r. i w koszarach w Katowicach, prawdopodobnie w 1939 r.*

Wiktorze Mystkowskim, teściu pułkownika. W tym powiatowym miasteczku Jerzy ukończył w 1941 roku szkołę podstawową i podjął naukę w Koedukacyjnej Prywatnej Szkole Handlowej, jedynej szkole średniej funkcjonującej w Piotrkowie w czasie okupacji. Uzupełniał jednocześnie naukę na tajnych kompletach prowadzonych przez miejscowych nauczycieli w domach prywatnych.

Z tego okresu pochodzi najwięcej fotografii Jurka, najczęściej rozproszonych w rodzinnych albumach, przedstawiających starannie ubranego, szczupłego wysokiego młodzieńca o dużych oczach z wyrazistym i przenikliwym spojrzeniem. Podobnie opisuje młodego poetę jego starsza siostra Żywia:

Zza kartek Jego manuskryptów przebijają szafirowe, głęboko myślące oczy; ręce o długich

palcach ujmują ołówkę, białe kartki papieru szybko pokrywają się niewyraźnym pismem, nie zwraca uwagi na otoczenie, wyłącza się, jest porwany wyłącznie tym, co w danej chwili pisze. Ci, którzy znali Piotrków okupacyjny, może czasem oczyma wspomnień widzą na ul. J. Słowackiego lub w Alejach 3 Maja, smukłą sylwetkę z nie dbale zaczesaną czupryną.

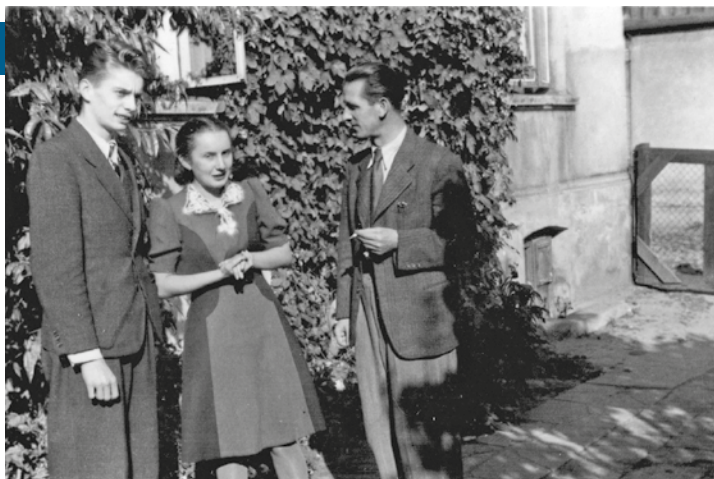
Duże czytanie Jurka spowodowało rozbudzenie w nim zainteresowań literackich. W pierwszych latach wojny, mając nie więcej jak 14–15 lat zaczął pisać wiersze. Może znawcy literatury mogą oceniać je krytycznie, uważając, że w nich jest za dużo egzaltacji, patosu, czy też rymy są zbyt czytelne, ale trzeba pamiętać, że jest to twórczość młodego chłopca w żaden sposób nieweryfikowana, czy też

ukierunkowana przez tych, którzy zajmują się poezją profesjonalnie. Moim zdaniem jego twórczość poetycka zbliżona jest treścią i formą do poezji o parę lat starszych autorów wywodzących się z przedwojennej „Falangi”, a w czasie okupacji funkcjonujących w środowisku Konfederacja Narodu, skupionych wokół konspiracyjnego miesięcznika „Sztuka i Naród” (Tadeusz Gajcy 1922-1944, Andrzej Trzebiatowski 1922-1944, Zdzisław Leon Stroński 1921-1944 i Wacław Bojarski 1921-1943), najczęściej walczących w jego zbrojnym ramieniu – Uderzeniowych Batalionach Kadrowych, stosunkowo późno scalonych z Armią Krajową.

W zapisach, które pozostały po młodym Kowalówce, podobnie jak u poetów ze



Matka Izabela, Jerzy i siostra Żywia, 1943 r.



Jerzy, Żywia i kolega Jurka, wrzesień 1943 r.

„Sztuki i Narodu” przewija się nuta i wizja przeczuwanej bliskiej i nieuniknionej śmierci. Tak jak Jerzy Kowalówka, tak i oni nie przeżyli okupacji, ginąc tragicznie z bronią w rękę, walcząc z okupantem o niepodległość ojczyzny.

Z twórczości Jerzego Kowalówki niewiele zostało, wystarczyłoby najwyżej na tomik poetycki, czy też utworów zebranych. Ta twórczość jest reprezentowana przez różne gatunki literackie. Jest poezja klasyczna, ale i też pisana białym wierszem, są przemyślenia autora, nowele, fragmenty większej całości, wakacyjne wspomnienia i eseje dotyczące powojennych perspektyw literatury polskiej. Część tej twórczości jest do tej pory w brudnopisach, nawet nieprzepisana na maszynie, po latach coraz trudniejsza do odczytania. Wraz z upływem czasu zeszyty po Jerzym Kowalówce żółkną, karty w nich kruszeją, pokrywa je patyna mijających lat. Od czasu do czasu, blakają się jego wiersze, albo urywki prozy po szpaltach piotrkowskich gazet, umieszczane w artykułach okolicznościowych, kiedy ktoś sobie przypomni tego młodego, wcześniej zmarłego poetę nazywanego najczęściej „piotrkowskim Baczyńskim”.

To, co zostało z twórczości Jerzego, świadczy o dużej dojrzałości młodzieńca i jego głębokich przemyśleniach. Może wynika to z tego, że w czasie wojny szybciej musiał następować proces dojrzewania, bo w tamtym czasie żyło się na kredyt i często bardzo krótko.

Pisał on w „Moich myślach”:

– Lepiej być zwyciężonym, jeśli spełniło się obowiązkiem do ostatka i ma to zadowolenie w piersi, niż zwyciężyć z piersią pustą, z sercem niewesołym [...].

Zapewne marzyła mu się nowa Polska odrodzona – silna, mocarna. Stąd w „Dumaniach” pisał:

Boże! Daj ten mściwy Czyn, a on żelazem rozciągnie żelazo,

zemstę podepcze zemsta, da w skonaniu tę boską świadomość gwałcenia imieniem szczęścia wiernego prawa życia, da nadziejskie zadowolenie rozkoszy, wytatuowane piętno: on niewyrodny syn Zemsty!

A jeśli wykreślą mi to na czole- daj Boże – bym ujrzał bękartą tego gwałtu, spopielonego w szczęściu, unizanego w ohydzie, wywiedzionego z gwałtu gwałt ku Wolności!

Niechaj w tym bękartie zobaczę wiernego stronnika krwiociągu,

Osądzonego przez ludzkość od czci i wiary-
Mordercę – Mściciela

Polskę Mocarną –

Duże wrażenie robi utwór z 1943 roku „Judaszowskie lzy...” pisany wierszem klasycznym, z którego – jak wspomina siostra Żywia – autor nie był do końca zadowolony. Uważał, że jest on pozbawionym nadziei krzykiem rozpaczy. Oto fragment:

Gdy krwawi Kraj
W łamliwym bólów zgłiszczu,
Gdy tętni maj

Na gruzach tych smoliszczu
I, gdy ten sen
W zorzowe krzepnie tyny
I ustaje ten,
Którego są pioruny –
Tężeje Duch
I w nędzne sphywa rany.
Na skrzydłach marzec
Osiadł czar
Rozlicznie kwili Bogu
Łomotał, dar
Imiona swe na progu,
Z nadzieją łun,
Z bolesnych run,
Gdzie węglem napisano –
Kiedy szedł ten
Kiedy marł ten,
Którego – Polską- zwano.
Padął i gnił,
Okrwawiał nogi, rany,
Wstawał i naprzód szedł
Przez bóle i burzany....
Tak, terażniejszość okazała się harda.
Po rosie krwi, pluskaniu fal,
W ogromnym krzyku Wisły
Powstał Duch – spowił się w szal
W boleści był zakisły...

Przejmujący i wzruszający jest wpis młodego poety do pamiętnika siostry Żywi:

Gdybym wpisywał się Tobie by stworzyć
węzeł pamięci –
Staralbym się uniknąć tego szablonu.
A jeżeli wpisuje się już tu,
To po to,
By z jaśniejszych może dni
Rzucisz okiem w ciężkie chwile tej oto godziny
I przywołać wspólnie z pamięci ból Polaka.
Zapisany tutaj 23 X 43 r.
Kochanej siostrze –
Trochę zły i trochę dobry
Jurek



Jerzy Kowalówka, lato 1943

Szczególnie miłe dla mnie są wspomnienia Jerzego Kowalówki z wakacji spędzonych w majątku moich dziadków Olszewskich, nieopodal Bodzentyna we Wzdole Rządowym, w których pisze, że jest zauroczony Ziemią Świętokrzyską:

[...] gdybyś minął i przechodniem, ugorne podgłazie i zatart swoje ślady z Łęczną i przy suchedniowskim lesie, posadziłbym cię, żeś poszedł hen, kędyś na Barbórkę i tam utonął w bagniskach rozciągniętych langiewiczowskim szlakiem, gdzieś po Sieradowie i Leśną [...] Kocham te krainy. A dalej: A to, co wyjdzie z boru – to ja.

Zapewne duży wpływ na wychowanie Jerzego miał jego ojciec, formalnie oficer w korpusie piechoty, w klasyfikacji oficerów okresu międzywojennego notowany na wysokiej pozycji. Podpułkownik, a od 1943 roku pułkownik Henryk Kowalówka, od końca lat dwudziestych ubiegłego wieku, był przygotowywany przez wywiad wojskowy do organizowania i pełnienia funkcji w tak zwanej dywersji pozafronto-

wej, tworzonej w czasie ewentualnej wojny, na terenach okupowanej Polski. Dlatego jeszcze we wrześniu 1939 r. przystąpił do tworzenia Organizacji Orła Białego, jednej z pierwszych konspiracyjnych organizacji niepodległościowych po przegranej kampanii wrześniowej. Następnie został mianowany komendantem Okręgu Śląskiego Związku Walki Zbrojnej, a od lutego 1942 r. przeniesiony na stanowisko komendanta Okręgu Poznańskiego Armii Krajowej. Kierowany przez niego okręg należał do najlepiej zorganizowanych. W styczniu 1944 r. został zdradzony przez konfidenta, aresztowany i więziony w siedzibie Gestapo w Poznaniu, a następnie w Forcie VII. W kwietniu przeniesiony do obozu w Żabikowie, gdzie 2 czerwca 1944 r. został rozstrzelany.

Początek 1944 roku nie był pomyślny dla rodziny Kowalówków, do domu w Piotrkowie przychodziły mało optymistyczne wiadomości. W styczniu doszła informacja o aresztowaniu Henryka Kowalówki. Czy żyje naprawdę, nikt nie wiedział, w czerwcu dotarła wiadomość, że pułkownik został rozstrzelany. Wiadomość ta do końca nie była przekonująca i pewna, a na jej potwierdzenie trzeba było czekać do końca wojny, chociaż i wtedy nie było pewności. Trzeba pamiętać, że Poznańskie mieściło się na terenie tak zwanego „Reichu”, a Piotrków w Generalnym Gubernatorstwie – kontakty więc były znacznie utrudnione. Ze względów bezpieczeństwa rodziny i organizacji, a rygory konspiracji nakazywały znaczne ograniczenie takich kontaktów.

W tych warunkach młody Jurek podjął decyzję o „pójściu do lasu”, jak w czasie okupacji nazywano wstąpienie do oddziału partyzanckiego. Jak wspomina siostra Żyvia: – *Jurek wtedy [...] zmienił się. Stał się bardziej tajemniczy, mało mówny, często wychodził z domu, nie mówiąc dokąd.*

29 lipca 1944 roku Jerzy Kowalówka wstąpił do 25. pułku piechoty AK Ziemi Piotrkowskiej, przyjmując pseudonim „Okrzeja”. Na stole w domu pozostawił list.

Droga Mamusiu!

Ile serca zjednoczyło mnie z wielką rzeczą – od Ciebie wypływa.

Żegnam i życzę sobie, żebyś była zawsze silna jak silnym – Twój mąż i może syn.

Całuje – Jerzy

29.07.1944 r.

Kolega „Okrzei” z oddziału, Eugeniusz Wawrzyniak ps. „Puszczyk”, również jego rówieśnik wstępujący mniej więcej w tym samym czasie do oddziału tak wspominał werbunek młodych żołnierzy: *[...] nie bardzo chciano młodych chłopców przyjmować, chociaż garnęli się, z okolicznych wsi zgłaszali. Każdy sobie lat wtedy dodawał, a i tak dowódca pułku od gówniarzy, smarkaczy nas wyzywał, że później naszym matkom to on będzie się musiał tłumaczyć.*

Udało się „Okrzei” jeszcze ostatni raz 8 sierpnia 1944 roku odwiedzić dom. Było to parę dni od wybuchu Powstania Warszawskiego. Tryskała z niego młodzieńcza euforia, mówił do matki i siostry: *[...] pójdziemy na pomoc Warszawie.* Za tydzień już nie żył.

Zginął 16 sierpnia 1944 roku w udanej zasadzki partyzantów AK na oddziały żandarmerii niemieckiej, nieopodal wsi Brzezie pod Białymi Ługami u stóp Diablej Góry, w gminie Żarnów w powiecie opoczyńskim na terenie województwa łódzkiego. Po bezmałej trzygodzinnej walce, kompania, w której służył Jurek, otrzymała rozkaz ataku na pozycje niemieckie. Partyzanci wybiegli na skraj lasu tyralierą w kierunku okopanych Niemców. Było to około godziny osiemnastej. Po jakimś czasie w niewielkim zagajniku na skraju lasu Polacy zajęli pozycję obronną. Po chwili partyzanci przekazywali sobie kolejne informacje o stratach, jakie poniósł



Piotrków Trybunalski, zimowy spacer, Jerzy Kowalówka w środku

oddział. Jedną z pierwszych wiadomości była – to, że „Okrzeja oberwał”. Seria z karabinu maszynowego w trakcie ataku partyzantów przeszła pierś chłopca. Rana lewej okolicy podobojczykowej okazała się śmiertelna.

Młody Kowalówka umarł na rękach swojego kolegi z oddziału Zdzisława Kowalskiego ps. „Bruzda”, przyszłego męża swojej siostry Żywi. W agonii „Okrzeja” zdążył jeszcze wyszeptać: *Powiedzcie mojej matce i siostrze, żeby po mnie nie płakały, że zginąłem za ojczyznę.*

* * *

W potyczce tej zginęli także dowódca plutonu por. Antoni Bednarczyk ps. „Kuba” oraz siedmiu innych żołnierzy. Chwilę po ich śmierci z dowództwa przyszedł rozkaz natychmiastowego odwrotu. Cofający się partyzanci zabrali ze sobą jedynie ciało zabitego oficera. Pogrzeb pozostałych zabitych, był wyjątkowo skromny. „Okrzeja”, został, tak jak wszyscy polegli, owinięty w wojskowy szynel i pochowany przez chłopów, z udziałem przedstawiciela oddziału Zdzisława Kowalskiego „Bruzdy”, w lesie opodal wsi Widuch. Na oddanie salw honorowych nie było czasu, oddział musiał szybko wycofać się w głąb lasu. Po jakimś czasie ciała pochowanych przeniesiono na cmentarz w pobliżu wsi Skórkowice.

W marcu 1945 roku, dzięki zabiegom siostry Żywi, ciało Jerzego Kowalówki „Okrzei”

zostało ekshumowane i w skromnej trumnie przywiezione furmanką, przez chłopów, do grobu rodzinnego na Starym Cmentarzu w Piotrkowie Trybunalskim. Na tę ostatnią podróż brata, Żywią wydała biżuterię rodziną, której znaczną część zabrali pijani żołnierze sowieccy, kontrolujący wtedy drogi pod Piotrkowem.

Siedemnastoletni Jerzy Kowalówka niewiele przeżył swojego ojca, ówczesnego Komendanta Okręgu Poznań AK płk. Henryka Kowalówkę rozstrzelanego przez Niemców w dniu 2 czerwca 1944 r. na terenie Obozu w Żabikowie pod Poznaniem. Z pewnością gen. Henryk Kowalówka był oficerem wybitnym, znakomitym organizatorem, a przy tym człowiekiem wielkiej ofiarności i męstwa. Dlatego w latach ostatniej wojny przełożeni kierowali go na najtrudniejsze i najbardziej niebezpieczne placówki. Tropiony zaciekle przez gestapo wielokrotnie zdołał się wymknąć z opresji. Trwał z poświęceniem na wyznaczonych mu stanowiskach, choć musiał zdawać sobie sprawę, że los jego jest w dużej mierze przesądzony. Dopiero 11 listopada 1995 roku Prezydent RP mianował pośmiertnie płk. Kowalówkę generałem brygady.

Jak niewiele zostaje po nas na świecie. Jednak Jerzy Kowalówka, ten pełen talentów młodzieniec, jeden z najzdolniejszych wśród piotrkowskiej młodzieży uczącej się na tajnych kompletach, mając zaledwie 17 lat, pozostawił po sobie wiele wierszy, niektóre były publikowane. Wiele informacji o jego krótkim życiu znajdziemy też w napisanych o nim artykułach. Jerzy Kowalówka – „Okrzeja” poległ w bitwie pod Diabłą Górą. W pełni zasłużył na notkę w Polskiej Biografii Literackiej Instytutu Badań Literackich w Warszawie, a także na ulicę swego imienia w Piotrkowie Trybunalskim. ■

Fot. archiwum rodzinne Autora

Akwarela autorstwa Jerzego Pelca-Piastowskiego ps. „Azymut”, „Łazik”

Dr Andrzej Borcz, historyk regionalista, publicysta, autor monografii Obwodu SZP-ZWZ-AK Łańcut, od wielu lat współpracujący z naszą redakcją, przysłał skan akwareli, znalezionej w swoich zbiorach. Zawiera ona ciekawy akcent związany Biuletynem Informacyjnym.

Autorem akwareli jest Jerzy Pelc-Piastowski ps. „Łazik”, „Azymut”, „Tama” – żołnierz Obwodu Armii Krajowej Łańcut. Dr Andrzej Borcz jest depozytariuszem pamiątek po mjr. Józefie Pelcu (ojcu Jerzego) – archiwalnych dokumentów, zdjęć, pamiątek itp. Jest wśród nich także blok rysunkowy, w którym odnaleziona została wspomniana akwrela.

Brak na niej daty, ale zdaniem dr. Borcza pochodzi z czasów okupacji niemieckiej. Namalowana została na odpowiednim podkładzie papierowym, posiada dobrze utrwalone kolory. Autor z powodów konspiracyjnych podpisał się jako „Azymut”, co nie dziwi, zważywszy na elementy występujące na obrazie. Przedstawia on martwą naturę, której zestaw komponentów jest nietypowy, ale biorąc pod uwagę okoliczności powstania pracy, tzn. prawdopodobnie podczas przebywania Autora w leśnym oddziale partyzanckim podczas okupacji, tłumaczy to ich dobór. Na obrazie widzimy granat ręczny, magazynek amunicyjny i luzem dwa naboje, wojskową menażkę służącą jako wazon z włożonym do niej goździkiem, oraz numer wojennego wydania Biuletynu Informacyjnego (!), zwisającego ze stołu (?) przykrytego czerwonym obrusem. Róg „bibuły” przytrzymuje wspomniany już magazynek.



fot.: zbiory Andrzeja Borcza

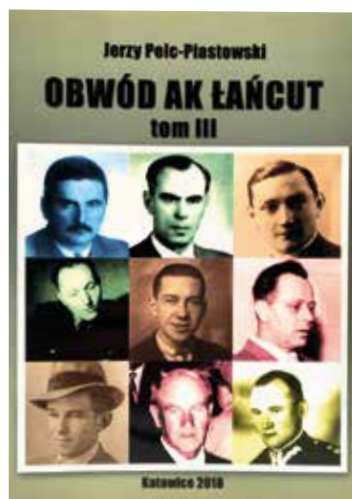
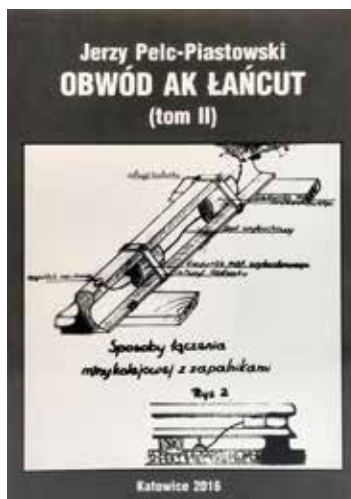
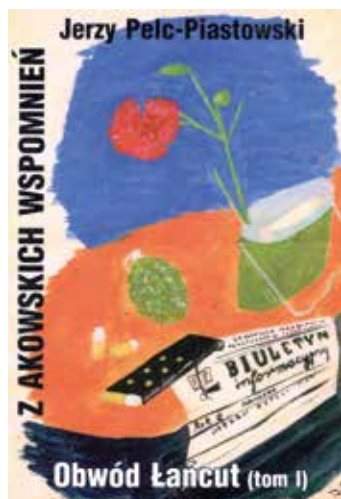
Jest to chyba jedyna znana praca malarska, której elementem (pierwszoplanowym) stał się „Biuletyn Informacyjny” – najpowszechniejsze konspiracyjne pismo KG AK w latach 1939–1945, dla tego też od razu praca wzbudziła nasze wielkie zainteresowanie.



Jerzy Pelc-Piastowski ps. „Łazik”, „Azymut”, „Tama” – żołnierz Obwodu AK Łańcut

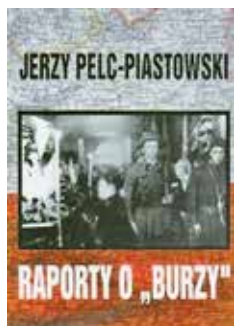
Ppor. rez. Jerzy Pelc-Piastowski (1927-2021) urodził się w Rawiczu, był synem mjr. Józefa Pelca (dowódcy I batalionu 74. Górnośląskiego pułku piechoty), poległego w czasie kampanii 1939 roku pod Ciepeliowem. Podczas II wojny światowej członek Hufców Polskich w Łukowie. pow. siedlecki, od 1943 r. żołnierz Obwodu AK Łańcut, członek patrolu dywersyjnego. Po wstąpieniu do Armii Czerwonej członek konspiracji poakowskiej w oddziale kpt. Wacława Rejmaka „Ostoi”, aresztowany 19 sierpnia 1945 r. przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego pod Puławami. Wyrokiem Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie z 29 września 1945 r. skazany na karę 6 lat więzienia oraz 3 lata utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. Od 7 marca 1946 r. przebywał w więzieniu we Wronkach, od 5 lipca na półrocznej przerwie w odbywaniu kary, zwolniony 1 stycznia 1947 r. Ukończył Wydział Filozoficzno-Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, dziennikarz, publicysta historyczny. Był autorem licznych opracowań, artykułów i reportaży historycznych. Na podstawie własnych wspomnień napisał kilka książek dotyczących Obwodu AK Łańcut („Nasza jest noc”, „W poszukiwaniu zwycięstwa”, „Z akowskich wspomnień”).

Jerzy Pelc-Piastowski zmarł 22 kwietnia 2021 r. w Katowicach. Był jednym z ostatnich żyjących żołnierzy Obwodu Armii Krajowej Łańcut.



Dr Borcz po przepatrzeniu książek autorstwa p. Jerzego i stwierdził, że wykorzystał on tę akwarelę jako okładkę do

jednej z nich. Jest to I tom 3-częściowej serii poświęconej Obwodowi Łańcut pt. „Z akowskich Wspomnień”.



fol.: zbiory Andrzej Borcz

Okładka książki pt. *Raporty o „Burzy”* i zdjęcia z 1944 r. z mszy za poległych i pomordowanych kolegów wykonane przez p. Jerzego, koloryzowane przez Krystiana Trynieckiego z GRH „Ordon” Obwodu Łańcut AK

Nie mniej ciekawe są inne książki p. Jerzego, w tym ta, pt. *Raporty o „Burzy”*, gdzie na okładce znajduje się zdjęcie z uroczystej mszy św. za poległych i pomordowanych kolegów (pocz. sierpnia 1944 r.) i uroczysta warta wystawiona przez akowców – fotografię zrobił osobiście Jerzy Pelc-Piastowski.

Z bardzo ciekawą inicjatywą wyszedł dr Borcz: Wystąpiłem do łańckiego środowiska (Starostwo Powiatowe) z propozycją powtórzenia tej mszy po 80 latach, z asystą GRH „Ordon” Obwód Łańcut AK, ze sztandarem środowiska akowskiego SZŻAK, asystą z 3. NOT z Rzeszowa... mam zielone światło!

Krystian Tryniecki z GRH „Ordon” Obwodu Łańcut AK, poddał rekonstrukcji cyfrowej zdjęcia z 1944 roku wykonane przez p. Jerzego i zaprezentował kilka ich wersji, w tym koloryzowane.

Dalsza rodzina (Mieczysław Pelc) wystąpiła o pośmiertne awansowanie ojca p. Jerzego – mjr. Józefa Pelca na stopień podpułkownika. Wspieram to przedsięwzięcie, ponieważ jestem depozytariuszem pamiątek po majorze Józefie Pelcu – dodaje dr Andrzej Borcz.

Redakcja Biuletynu także wspiera te działania. Będziemy informować o ich efektach.

Oprac. Red.



Opaska naramienna żołnierza Obwodu Łańcut AK, odtwarzanego w Akcji „Burza” jako 39. pp



Sztandar środowiska żołnierzy ZWZ-AK w Łańcut



Mjr Józef Pelc z synem Jerzym, Krynica 1936 r.

fol.: zbiory Podkarpackiego Muzeum
Pół Biegunych w Krośnie

fol.: zbiory A. Borcz



foto.: Piotr Hrycyk

Zebranie Zarządu Głównego ŚZZAK

28 czerwca br. w sali konferencyjnej Hotelu Wald, gdzie zakwaterowani byli uczestnicy, odbyło się kwartalne zebranie Zarządu Głównego ŚZZAK.

Uczestnicy Zebrania przybyli dzień wcześniej – we czwartek 27 czerwca, by wziąć udział w panelu historycznym poświęconym największej operacji bojowej Armii Krajowej – Akcji „Burza”, w 80. rocznicę jej przeprowadzenia. Obył się on w nowootworzonej siedzibie IPN – Centralny Przystanek Historia, zorganizowany wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej pod merytoryczną organizacją Wiceprezesa ZG ŚZZAK prof. Wiesława Jana Wysockiego.

Piątkowe obrady rozpoczęły kwestie formalne, czyli powołanie Komisji Skrutacyjnej, przyjęcie porządku obrad i przyjęcie protokołu z poprzedniego zebrania.

Zebranych powitał Prezes ZG ŚZZAK por. hm. Janusz Komorowski ps „Antek”, po czym oddał prowadzenie Zebrania wiceprezesowi Rafałowi Obarzankowi.

Zanim jednak rozpoczęto pracę zgromadzenia, odbyła się ceremonia wręczenia medalu „Za zasługi dla ŚZZAK”. Z rąk Prezesa Okręgu Toruń ŚZZAK odebrali je Prezes

ZG ŚZZAK por. hm. Janusz Komorowski oraz mjr w st. spocz. Prof. Jerzy Grzywacz ps. „Tapir” – Prezes Zarządu Okręgu Pomorskiego ŚZZAK. Także Prezes Okręgu Zielona Góra ŚZZAK hm Leszek Kornosz przekazał Prezesowi Komorowskiemu okolicznościową tabliczkę pamiątkową z okazji 80. rocznicy zdobycia Monte Cassino przygotowaną dla jej uczczenia przez Okręg Zielona Góra.

Kolejnym punktem była sprawa podjęcia Uchwały Związku dotyczącej sprzeciwu wobec działań dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które usunęło z ekspozycji wizerunki św. o Maksymiliana Marii Kolbego, błogosławionej Rodziny Ulmów oraz rtm. Witolda Pileckiego.

Wywiązała się żywa dyskusja, po czym ustawa została przegłosowana większością głosów „za”. Dnia następnego dyrekcja Muzeum wystosowała oficjalne oświadczenie, w którym wskutek silnego protestu płynącego z całego kraju, wycofała się z powyższej decyzji.

Uchwała nr 29/2024
Zarządu Głównego
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej,
z dnia 28.06.2024

§ 1

Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej wyraża zdecydowany sprzeciw wobec działań dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które usunęło z ekspozycji wizerunki św. o Maksymiliana Marii Kolbego, błogosławionej Rodziny Ulmów oraz rtm. Witolda Pileckiego. Jest to świadectwo nieliczenia się z polskim etosem, z dziedzictwem religijnym i narodowymi imponderabiliami.

Odnotowujemy to jako kolejny akt degradacji tożsamości polskiej i prawdy o martyrologii Polaków w II wojnie Światowej i apelujemy o cofnięcie tej skandalicznej decyzji oraz powstrzymanie się od dalszych podobnych ingerencji w polską świadomość historyczną.

Jako społeczność kombatanatów Polski Walczącej przypominamy, że św. o Kolbe otrzymał za działalność w konspiracji Order Krzyża Virtuti Militari, bł. Rodzina Ulmów poświęca w obliczu świata polską wrażliwość na krzywdę bliźnich, a szczególnie prześladowaną przez Niemców społeczność Żydów, rtm. Pilecki zaś to nie tylko żołnierz niepodległości, ale i ofiara dwu systemów totalitarnych: niemieckiego i sowieckiego (komunistycznego).

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.



Następnie wysłuchano sprawozdania mec. Jacka Taylora o bieżącej sytuacji pomiędzy ŚZZAK a FPPP oraz sprawozdania finansowego i merytorycznego ZG i ŚZZAK, przekazanych przez skarbnika ŚZZAK Macieja Jarośnińskiego. Jedną z poruszonych spraw była trudna sytuacja finansowa „Biuletynu Informacyjnego”, którego plan wydawniczy stał się niepewny, w obliczu wydłużających się procedur i niejasności realizacji zadania dotacyjnego, jakie przedstawił MON po ogłoszeniu wyników konkursu.

Dla uspokojenia czytelników z ulgą podajemy informację, że po efektywnych rozmowach z dyrektorem Departamentu Edukacji, Kultury i Dziedzictwa MON, które odbyły się w połowie lipca br., sytuacja została opadowana i byt organu prasowego ŚZZAK do końca roku jest stabilny.

Podczas dalszych obrad przyjęto uchwałę o powołaniu nowego Okręgu Ogólnokrajowego Środowiska „Opocznik” ŚZZAK. Wszystkim członkom i Zarządowi nowego Okręgu serdecznie Gratulujemy i życzymy owocnej pracy Ku Chwale Armii Krajowej!

Następnie zajęto się sprawami nadchodzącego XX Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego ŚZZAK. Ustalono jego termin na 4-6 października br., oraz ustalono liczbę delegatów na Zjazd. Podjęto stosowne uchwały.

Na zakończenie spotkania delegaci przedstawili sytuację panującą w Okręgach, po czym zamknięto zebranie. Uczestnicy udali się na obiad do sali restauracyjnej Hotelu Wald. Po posiłku i pożegnaniach wszyscy udali się w drogę powrotną do miejsc zamieszkania. Dziękujemy i do zobaczenia przy następnych okazjach. **Red.**



Opaska Armii Krajowej

Wobec częstych sygnałów docierających do redakcji Biuletynu, dotyczących zasad i praw używania biało-czerwonej akowskiej opaski na rękę, używanej podczas uroczystości rocznicowych, szczególnie licznych w tym roku, pragniemy jednoznacznie wyjaśnić tę kwestię.

Często słyszy się głosy zarzucające noszącym opaski, że „są za młodzi na żołnierzy walczących podczas II WŚ czy w Powstaniu”. Czy rzeczywiście są to jedynie „przebierańcy” czy też uprawnieni do posługiwania się umundurowaniem i odznakami związkowymi członkowie ŚZZAK?

W przeddzień 80. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego pragniemy wyjść naprzeciw wszystkim, mającym wątpliwo-

ści co do prawa używania i zasad noszenia biało-czerwonej akowskiej opaski noszonej na przedramieniu. Jasno zasady te określa Instrukcja dotycząca odznak związkowych oraz umundurowania, zamieszczona na stronie internetowej ŚZZAK pod adresem: <http://www.armiakrajowa.org.pl/dokumenty/92-instrukcja-dotyczca-odznak-zwizkowych-oraz-umundurowania>

1. Strój kombatancki stanowią: popielate spodnie (spódnica) oraz granatowa marynarka typu: klubowego, a także beret z godłem państwowym typu wojskowego oraz odznaką posiadanego stopnia.
2. W stroju kombatanckim członkowie Związku mogą występować podczas wszystkich uroczystości i zebrań związkowych, uroczystości państwowych, samorządowych, a także na polecenie właściwych władz Związku.
3. Mundur wojskowy noszony jest zgodnie z przepisami regulaminu WP.
 - INFORMATOR o zasadach noszenia umundurowania i wyekwipowania, orderów, odznaczeń, baretek, odznak przez żołnierzy, część I
 - ROZPORZĄDZENIE MINISTRA OBRONY NARODOWEJ w sprawie szczegółowych zasad i trybu postępowania w sprawach o uzyskanie zezwolenia przez żołnierzy niepełniących czynnej służby wojskowej na noszenie umundurowania oraz odznak i oznak wojskowych z dnia 17 lipca 2003 r.

4. Członkowie ŚŻŻAK posiadający uprawnienia kombatanckie noszą na lewym ramieniu opaskę biało-czerwoną z godłem państwowym i literami AK (lub WP), uzupełnioną ewentualnie określeniem środowiska lub okręgu. Uczestnicy Powstania Warszawskiego oraz wywodzący się z warszawskiego środowiska Szarych Szeregów noszą opaski na prawym ramieniu.
5. Członkowie zwyczajni i nadzwyczajni nieposiadający uprawnień kombatanckich noszą biało-czerwone opaski z literami ŚŻŻAK lub tekstem Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej na lewym ramieniu. Opaska może być uzupełniona tekstem określającym środowisko lub okręg.
6. Zgodnie z tradycją Armii Krajowej jednoczącej ludzi różnych przekonań – niedozwolone jest noszenie opasek i emblematów Związku podczas wystąpień i imprez o charakterze partyjnym lub politycznym.

Opaska powstańcza – element umundurowania, wyróżniający polskie formacje powstańcze. Choć opaski powstańcze najbardziej kojarzą się z Powstaniem Warszawskim, to jednak ich pierwsze użycie nastąpiło znacznie wcześniej – podczas Powstania wielkopolskiego, kiedy to Polacy i Niemcy nosili identyczne mundury, co prowadziło do ogromnego chaosu. Polacy zastosowali biało-czerwone opaski, które zakładali na ramię – ten prosty zabieg umożliwił odróżnianie wroga. Poza tym Polacy zaczęli umieszczać na swoich czapkach orzełki i rozetki.

Powstanie Warszawskie

Podczas Powstania Warszawskiego każdy z powstańców stanął przed problemem zapewnienia sobie munduru, ponieważ Armia Krajowa nie miała możliwości stworzenia jednolitego ubioru wojskowego. Wobec takiej sytuacji powstańcy własnym sumptem kompletowali umundurowanie – często były to elementy umundurowania przedwojennego Wojska Polskiego lub rzeczy zdobyczne na wrogu, jednak zdarzało się tak, że powstańcy walczyli w zwykłych ubraniach cywilnych. Jedynym elementem pozwalającym rozpoznać przynależność do polskich oddziałów była biało-czerwona opaska noszona na ramieniu, którą powstańcy otrzymywali w miejscu koncentracji.

Powstańcom, którzy walczyli w ubraniach cywilnych, biało-czerwona opaska zastępowała mundur. Była niezwykle cennym elementem ubioru, o czym wspominają często



fot.: MPiW

Opaska gen. Tadeusza „Bora” Komorowskiego w Muzeum Powstania Warszawskiego

powstańcy. Łączniczka i sanitariuszka, Hanna Kościa, tak to wspomina: – *Idąc 1 sierpnia z biało-czerwonymi opaskami dla harcerek z hufca, czułam się jak goniec wolności.*

Warto również przytoczyć słowa generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego na temat opasek: – *[...] opaska biało-czerwona na ramieniu świadczyła o przynależności do polskiej armii i była ogromnym zaszczytem.*

Wygląd opaski dokładnie określał rozkaz wydany przez Komendanta Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej płk. dypl. Antoniego Chruściela ps. „Monter” z dnia 11 sierpnia 1944 r.: *Wobec stwierdzenia wśród żołnierzy AK różnorodności w oznakach zewnętrznych na nakryciach głowy i ubiorze, polecam wszystkim d-com bezzwłocznie przystąpić do uregulowania tej sprawy w myśl poniższych wytycznych: Każdy żołnierz AK występuje w opasce biało-czerwonej, na białej części opaski – litery WP, między literami pośro-*



for. arch. Michała Pazińskiego

Opaska strajkowa Edmunda Bałuki z pieczętką komitetu strajkowego Stoczni Szczecińskiej, grudzień 1970 r.



for. <https://lamusa.pl>

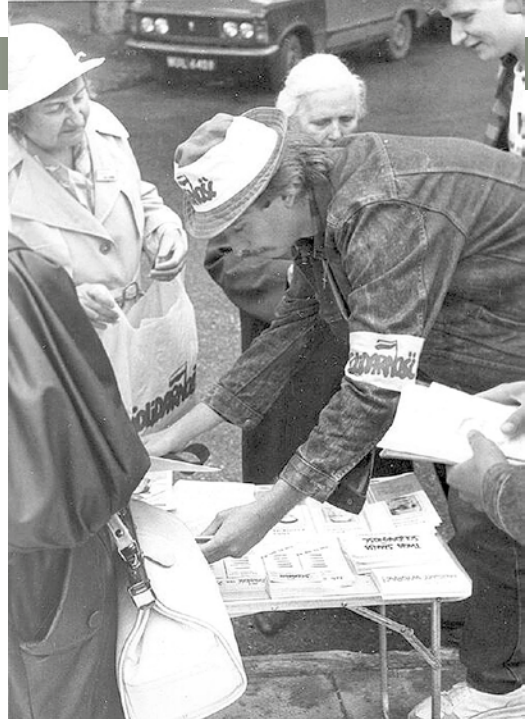
Opaska strajkowa Jana Sidorowicza, przewodniczącego KZ NSZZ „Solidarność” w Zakładach „Unitra-Polkolor” w Piasecznie, noszona podczas strajku 14-16 grudnia 1981 r.

ku – godło państwowe (orzeł), pod orłem – nr oddziału. Opaska [ma być noszona] na prawym przedramieniu ponad łokciem.” Najczęściej opaska była wydawana razem z bronią przed godziną „W”.

Należy wspomnieć, że nie tylko Polacy brali udział w Powstaniu Warszawskim, ale również przedstawiciele innych narodowości (szacuje się, że było to 16 różnych narodowości), którzy również nosili białoczerwone opaski, jednak i w tym wypadku pojawił się wyjątek. Był nim 535. pluton Słowaków, którzy przywdziali białoniebiesko-czerwone opaski z godłem Słowacji.

Opaska Solidarności

Od pierwszych dni strajku w gdańskiej stoczni w Sierpniu 1980 roku, na rękawach służby porządkowej wśród protestujących pojawiły się białoczerwone opaski na ramieniu. Oczywiście jest, że stocznicy oraz inni strajkujący nie posiadali mundurów, zatem ich wspólnym czytelnym znakiem były przywdziewane opaski, symbolizujące podobnie jak w powstaniach, walkę o wolność. Wkrótce na opaskach pojawił się również napis „Solidarność”.



for. IPN

Zdjęcie okresu wyborów 4 czerwca 1989 r.

Podczas stanu wojennego opasek się nie wykorzystywało, jednak ponownie pojawiły się w maju i sierpniu 1988 roku, kiedy to protesty miały duży wpływ na najnowszą historię Polski.

Opaski obecnie

W ostatnich latach pojawiła się moda na noszenie powstańczych symboli, w tym opasek białoczerwonych, co rodzi wiele kontrowersji. Niektórzy w ten sposób chcą wyrazić swój patriotyzm, jednak przez innych jest to uzurpacja prawa do noszenia opaski, które mają wyłącznie powstańcy warszawscy. Jan Ołdakowski stwierdził, że „jest to obszar wolności”, jednak osoby, które chcą wyrazić szacunek dla powstańców, nie powinny przywdziewać opasek.

Sami powstańcy wyrażają różne zdania na ten temat, jednak warto przytoczyć słowa Eugeniusza Tyrajskiego – *Młodzi ludzie dziś niczego nie rozumieją, oni nie potrafią wczuć się w to, co my przeżyliśmy. I oby nie mieli takiej okazji. Nie ten czas. Jednak przez to zakładanie opasek, chwały nie przynoszą ani sobie, ani nam. To jest symbol, który łatwo może zostać pohańbiony głupią akcją.*

Oprac. Red.

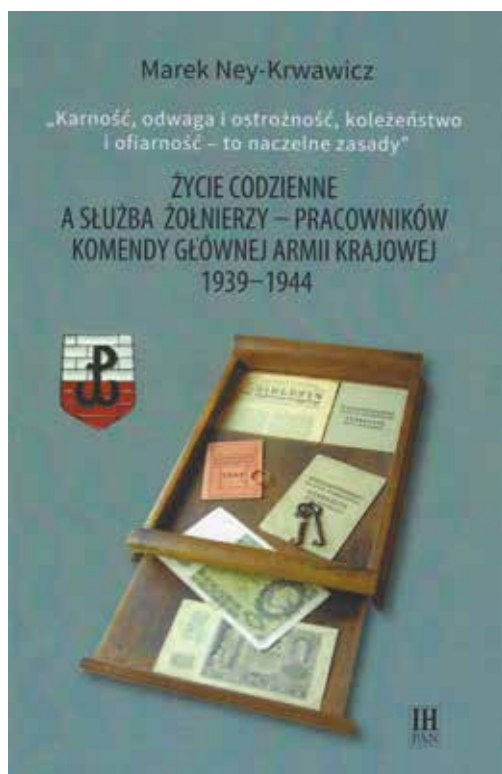


Spotkanie z prof. Markiem Ney-Krwawiczem w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie

20 czerwca 2024 r. w krakowskim Muzeum AK odbyła się promocja najnowszej książki prof. Marka Ney-Krwawicza zatytułowanej „Życie codzienne a służba żołnierzy – pracowników Komendy Głównej Armii Krajowej 1939–1944”.

Autor – historyk z Instytutu Historii PAN w Warszawie, znawca dziejów AK i Polskiego Państwa Podziemnego – na pierwsze spotkanie promocyjne swojej nowej pracy wybrał właśnie Muzeum Armii Krajowej w Krakowie. Podczas spotkania opowiedział barwnie o genezie 800-stronicowej publikacji, pracy nad nią oraz o źródłach, z jakich korzystał. Uczestnicy spotkania dowiedzieli się, że badanie dokumentów Komendy prof. Ney-Krwawicz zaczął jeszcze w latach 80. ub. wieku. Jednak ze względu na uwarunkowania polityczne nie mógł wtedy ich ukończyć. Ich owocem stały się jednak dwie ważne monografie: wydana w 1990 r. praca „Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945” oraz opublikowana w ubiegłym roku książka „Życie codzienne a służba żołnierzy – pracowników Komendy Głównej Armii Krajowej 1939–1944”.

Badacz przedstawił, jak wyglądała działalność Komendy Głównej Armii Krajowej widziana z perspektywy codziennej służby i życia osób w niej pracujących. Mówił m.in. o zasadach zatrudnienia w KG, języku konspiracji,





kwestiach finansowych, obsadzie personalnej, warunkach bytowych pracowników oraz pomocy materialnej, jakiej udzielało im dowództwo. Publiczność miała okazję poznać mniej znane aspekty służby w Komendzie Głównej i strukturach Państwa Podziemnego, np. zasady przyznawania urlopów, kwestie uposażeń finansowych, zapomóg losowych, wyżywienia, a także życie towarzyskie konspiratorów.

Prof. Ney-Krwawicz wspominał pracowników Komendy Głównej, z którymi miał okazję spotykać się w dzieciństwie i młodości, podkreślając znaczenie, jakie spotkania te miały dla niego jako człowieka i badacza.

Podczas dyskusji z udziałem publiczności podkreślono konieczność prowadzenia dalszych analiz konkretnych zagadnień związanych z dziejami Armii Krajowej, które mimo upływu lat nie zostały jeszcze przebadane. Wśród nich wymieniono przede wszystkim kwestie ekonomiczno-finansowej strony funkcjonowania tej podziemnej organizacji.

Głos zabrał prof. Grzegorz Mazur z Muzeum AK, który wyraził przekonanie, że badania historii AK są trudne warsztatowo i nie pociągają studentów oraz młodych pracowników naukowych. Stąd raczej nie możemy już liczyć na nowe wartościowe prace oraz zbadanie tych pól działalności AK, które jak dotąd nie zostały zanalizowane.

O zbadanie dziejów krakowskiej Armii Krajowej zaapelował dr Janusz Baster, który od lat propaguje wiedzę o wojennej konspiracji w Krakowie. Dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku dr Marek Jedynak pytał w kontekście rozdziału książki poświęconego nagrodom i karom o kwestię ewentualnych przypadków kary śmierci zastosowanych wobec pracowników Komendy Głównej.

Po części oficjalnej można było porozmawiać z autorem i uzyskać jego dedykację w książce. Monografię prof. Ney-Krwawicza wydał Instytut Historii PAN w Warszawie.

Paweł Stachnik

Fot. Agnieszka Chrzęszcz, Paweł Stachnik



Niezwykły spektakl w Muzeum Armii Krajowej

10 sierpnia Muzeum Armii Krajowej w Krakowie zaprasza na wyjątkowe wydarzenie. W 80. rocznicę Powstania Warszawskiego w auli Muzeum zaprezentowany zostanie spektakl „Kobiety '44” – przejmująca słowno-muzyczna opowieść o doświadczeniach kobiet w powstańczej Warszawie.

Spektakl opowiada o przeżyciach uczestniczek powstania: Anny Jakubowskiej „Paulinki”, Lidii Daniszewskiej „Lidki”, Danuty Szlachetko „Wiry”, Eleonory Galicy-Zaremby „Mai” i Wandy Traczyk-Stawskiej „Pączka”. Tekst powstał na podstawie historycznych i fabularyzowanych świadectw z Powstania Warszawskiego oraz fragmentów książki Agnieszki Cudały „Kobiety '44”. 44 prawdziwe historie kobiet w Powstańczej Warszawie”.

Poruszające powstańcze świadectwa przedstawiają aktorki trzech pokoleń: Ewa Dałkowska, Aleksandra Justa, Monika Sz wajnos, Jadwiga Jankowska-Cieślak, Dominika Ostalowska i Karolina Brodacka. Wypowiadane przez nie słowa dopełni muzyka na żywo w opracowaniu i wykonaniu Mateusza.

Opowieściom o powstańczych przeżyciach towarzyszyć będą projekcje multimedialne, powstałe z wykorzystaniem archiwalnych nagrań. Reżyserem i autorem scenariusza spektaklu jest Dominika Ostalowska, muzykę napisał Mateusz Dębski, wizualizacje multimedialne wyreżyserował Hektor Werios. Montaż efektów wizualnych wykonał Adam Synsyzyn. W rolę narratora wcieliła się Kamila Brodacka.

Spektakl to wyjątkowa szansa, by spojrzeć na Powstanie Warszawskie z rzadziej eksponowanego kobiecego punktu widzenia.

Przedstawienie odbędzie się w sobotę 10 sierpnia 2024 r. o godz. 18 w Muzeum AK przy ul. Wita Stwosza 12 w Krakowie. Wstęp wolny. Obowiązują wejściówki do odebrania w kasie Muzeum.

Paweł Stachnik



XI Koncert Piosenki Partyzanckiej

2 czerwca 2024 r. w Szałasie nad Tanwią odbył się XI Koncert Piosenki Partyzanckiej pt. „Niech i twą piosnkę wicher poniesie, o partyzancie zanuć pieśń...”.

Koncert odbył się pod patronatem Starosty Lubaczowskiego oraz honorowym patronatem ŚŻŻAK Okręgu Podkarpackiego i Zamojskiego.

Na koncert zaprosili: Regionalne Towarzystwo Rozwoju i Sportu w Lubaczowie, Stowarzyszenie „Ocalić od Zapomnienia” w Brzeżinach Bełżeckich, Burmistrz Miasta i Gminy Narol, Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów.

Impreza rozpoczęła się Mszą Świętą, którą odprawił dziekan dekanatu lubaczowskiego ks. kanonik Andrzej Stopyra. W kazaniu wiele miejsca poświęcił udziałowi Armii Krajowej w walce z hitlerowskim okupantem.

Uroczystą oprawę i rangę tej imprezy nadał udział żołnierzy z 14. Dywizjonu Artylerii Samobieżnej z Jarosławia wraz z dowódcą ppłk. Wojciechem Drapałą, st. chor. sztab. Zenonen Okoniem.

Apel pamięci odczytał por. Maciej Kołodziej. Wojskową asystą honorową i salwą honorową dowodził por. Przemysław Kurdysz. 20. Przemyską BOT reprezentował mjr Piotr Dryla, a 2. Lubelską BOT reprezentował por. Piotr Szala. Por. Daniel Kielar reprezentował Straż Graniczną, a st. asp. sztab. Marek Żołądek reprezentował policję. ŚŻŻAK reprezentowali: Koło O/Lubaczów – plut. Adam Antonik wraz z członkami, Koło O/Nisko-Stalowa Wola – Zbigniew Markut wraz z zarządem, Koło Rejonowe Narol – Magdalena Szczepańska i Marian Świętojański wraz z członkami.



W części oficjalnej uczestniczyły trzy poczty sztandarowe. Drugą część rozpoczęto podniesieniem flagi i odśpiewaniem hymnu państwowego. Następnie wystąpiły: posłanka na Sejm Teresa Pamuła i Starosta Lubaczowski Barbara Broż, które podkreśliły wysoką rangę tej imprezy oraz wspomniały o potrzebie pamięci o bohaterach tamtych czasów.

W części koncertowej nie obowiązywał repertuar wyłącznie partyzancki i nie było jury. Wystąpiło 14 zespołów i każdy otrzymał pamiątkowych dyplom i różę. Wszyscy biorący udział w koncercie traktowali go jako tradycję, obowiązek i pamięć o partyzantach.

Na koniec należy podkreślić, że wszystkie jedenaście Koncertów Piosenki Partyzanckiej odbywają się w prywatnym lesie członka naszej organizacji – ŚŻŻAK Koło Obwodu Lubaczów – p. Władysława Rebizanta.

Adam Antonik

Prezes ŚŻŻAK Koło Obwodu Lubaczów



Pomnik, który połączył wielu

W stolicy Dolnego Śląska odsłonięto Pomnik Żołnierzy Niezłomnych. Myśl o upamiętnieniu we Wrocławiu tych wszystkich, którzy aktywnie sprzeciwili się instalacji w naszej Ojczyźnie systemu komunistycznego, narodziła się wiele lat temu. Idea ta od początku była bliska środowiskom kombatanckim. Dlatego mocno zaangażowali się w nią członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Należy wymienić prezesa Okręgu Dolnośląskiego śp. Ryszarda Filipowicza, śp. Michała Haniszewskiego i obecnego prezesa Okręgu prof. Stanisława Ułaszewskiego oraz piszącego te słowa.

Pomnik odsłonięto 8 maja 2024 roku o godzinie 21. Data nie jest przypadkowa, odwołuje się do punktu historycznego, który równocześnie określa koniec wojny, ale i rozwiniecie sowieckiego zniewolenia.

Podświetlane szklane figury stanęły na specjalnie przygotowanym skwerze pomiędzy ulicami: Borowską, Dyrekcyjną i Glinianą. Jest to dziewięć odlanych ze szkła i w specjalny sposób zrastrowanych postaci żołnierzy. Każdy z nich zatopiony jest w szklanym prostopadłościanie i podąża w innym kierunku. Projektantami są artyści: Tomasz i dr Konrad Urbanowiczowie z pracowni Archiglass z Wrocławia. Główny, ogromny wysiłek organizacyjny i finansowy spoczął na władzach miasta Wrocławia. Była to odpowiedź na inicjatywę radnych miejskich poparta odpowiednią uchwałą.

Podczas uroczystości Projektanci powiedzieli m.in., że pomnik „pokazuje szacunek, oddaje cześć bohaterom i zachęca młode pokolenie do poznawania historii”. Tomasz i Konrad Urbanowiczowie to zięć i wnuk porucznika Armii Krajowej, doc. dr. Jerzego Kiersnowskiego ps. „Kozub”, który zmarł 28 czerwca 2024 r., kilka miesięcy po uroczystościach stulecia swoich urodzin.

Aktu odsłonięcia pomnika dokonała major Wanda Kiałka – żołnierz Armii Krajowej. Blisko 102-letnia major Kiałka brała udział w akcji „Ostra Brama”. Była więziona na Łubiance i w Butyrkach, skazana na katorgę w Workucie. Pomnik poświęcił ks. ppłk Maksymilian Jezierski, kapelan wojskowy z parafii pw. św. Elżbiety we Wrocławiu.

Wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Krzysztof Szwagrzyk stwierdził m.in. –



Za walkę o wolną Polskę, walkę prowadzoną w warunkach, w których przecież zwyciężyć nie było można. Za tę walkę prowadzoną w imię wyznawanych patriotycznych wartości i zasad, żołnierze niezłomni, żołnierze wyklęci, uczestnicy antykomunistycznego powstania w Polsce, albo jak chcą niektórzy: ostatni rycerze Rzeczypospolitej, zapłacili cenę najwyższą – cenę własnego życia.

W imieniu środowisk kombatanckich wystąpił prof. Stanisław Ułaszewski. W pierwszych słowach powiedział: – Dzisiaj przy pomniku Żołnierzy Niezłomnych-Wyklętych okazujemy pamięć i wdzięczność wobec tych wszystkich bohaterów, którzy podczas II wojny światowej i po wojnie zgodnie z wyznawaną dewizą Bóg, Honor, Ojczyzna zapisaną w inskrypcji tego pomnika, ocalili honor Polaka i walczyli o wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej i sowieckiej.

Przekreślić zasługi powojennego antykomunistycznego podziemia niepodległościowego to tak samo jakby przekreślić zasługi Legionów Polskich, Polskiego Państwa Podziemnego, Armii Krajowej, Szarych Szeregów, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych i innych formacji patriotycznych – niepodległościowych, które walczyły o wolność, niepodległość i suwerenność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Prof. Ułaszewski stwierdził również, że: – w kontekście ostatniego rozkazu d-cy AK gen. Leopolda Okulickiego z dnia 19 stycznia 1945 roku, którym rozwiązał Armię Krajową i zwolnił żołnierzy z przysięgi wojskowej, ale zalecił prowadzenie dalszej działalno-

ści w celu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochronę ludności polskiej przed zagładą. Tak naprawdę ten rozkaz nigdy nie został odwołany i skutkował w latach 80. tym, że kombatancki AK byli matkami i ojcami NSZZ „Solidarność”. Następnie prezes Ułaszewski odwołał się do utworów literackich przedstawiających losy Polaków pokolenia Kolumbów. – O dramacie żołnierzy AK i wyklętych – niezłomnych napisał poeta Kazimierz Wierzyński „Za dywizję wołyńską – nie kwiaty i wianki – szubienica w Lublinie, Ojczyście Majdanki, Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem, długi urlop w więzieniu, Długi i ze skutkiem, Za bój o naszą Rosę, Ostrą Bramę – Wilno – Sucha gałąź lub rozpacz bezsilna, Za Warszawę, Powstańcze Zachcianki, Specjalny Oddział Śledczy, Przyłożyć do ścianki”. Natomiast Poeta żołnierz nieznany z Oddziału partyzanckiego Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flame ps. „Bartek”, w wierszu pt. „Przyjaciele Jacek i Wilk” napisał te znamienne słowa, które były zobowiązaniem dla następnych pokoleń: – Gdy pozwoli Bóg doczekać nam tej chwili, wtedy wystaw im pomnik, na jaki sobie zasłużyli. Oni nie doczekali, zostali zamordowani w 1946 roku przez służby komunistyczne w Starym Grodkowie na Opolszczyźnie. Poeta Zbigniew Herbert napisał w swoim wierszu „Nie dajmy zginąć poległym”. I my nie dajemy zginąć najdzielniejszym z dzielnych, najwierniejszym z wiernych, elicie elit: zaszczytnym i zamordowanym przez nieludzki terror stalinowski, który nazywał ich bandytami z lasu. W tym gen. Augustowi Emilowi Fieldorfowi



ps. „Nil”, rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu, pułkownikowi Łukaszowi Cieplińskiemu i wielu innym. Żyją w naszej pamięci i żyć będą w tym pomniku. Zebrani jednoznacznie stwierdzali, że ten pomnik to najlepszy dowód pamięci, wdzięczności i szacunku, jaki można okazać żołnierzom niezłomnym, ofiarom terroru komunistycznego, tym którzy w tych trudnych czasach zachowali się, jak trzeba, ich rodzinom i dla tych którzy jeszcze żyją we Wrocławiu, na Dolnym Śląsku, w całej Polsce i poza Jej granicami. A którzy poświęcili dla Polski swoją młodość, kariery zawodowe,

zdrowie, a bardzo często życie. Patrząc z perspektywy minionego czasu, historia przyznała im rację, bo dzisiaj żyjemy w wolnej i niepodległej Polsce. Oni żyją w naszej pamięci i żyć będą w tym pomniku.

Pomnik Żołnierzy Niezłomnych – wyjątkowa, wyczekana monumentalna instalacja zdobył największą liczbę głosów w konkursie CODAawards 2024, w którym przyznawane są nagrody za najlepsze dzieło sztuki w architekturze i przestrzeni publicznej na świecie.

Tekst i fotografie: Wojciech Trębacz
(IPN, ŚŻŻAK)



foto: Małgorzata Parysek



Apel poległych przy Pomniku Polskiego Żołnierza w Niles (Chicago, USA)

W Dniu Pamięci Narodowej (Memorial Day) uczczono pamięć o bohaterach przed Pomnikiem Polskiego Żołnierza na cmentarzu Maryhill w Niles. Z inicjatywy harcerzy z obwodu Chicago, aby uhonorować tych, którzy zginęli w służbie Ojczyzny, corocznie w ostatni poniedziałek maja odbywa się tutaj Apel poległych, salwy honorowe, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Tegoroczny apel upamiętniał 80. rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino.

Uroczystość rozpoczęła przewodnicząca obwodu Chicago, harcmistrzyni Beata Chodorowska-Niebrugge, powitaniem Polonii, weteranów, harcerzy i uczniów polonijnych szkół.

W apelu wzięli udział: kapitan Tadeusz Gubała, ps. „Tabaka” z Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, przedstawiciele Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce, Stowarzyszenia Historycznego Armii Polskiej 12. Pułku Ułanów Podolskich i koordynatorzy Przystanku Historia Instytutu Pamięci Narodowej w Chicago. Uroczystość zainaugurowano wprowadzeniem sztandarów polskich szkół: Władysława Andersa i Mikołaja Kopernika oraz Stowarzyszenia Historycznego Armii Polskiej 12. Pułku Ułanów Podolskich. Odegrane zostały hymny narodowe: polski i amerykański.

Harcmistrzyni Beata Pawlikowska przeczytała list, papieża Franciszka skierowany do uczestników uroczystości na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino 18 maja, upamiętniających 80. rocznicę zwycięskiej bitwy o klasztorne wzgórze, którą stoczyli niezłomni żołnierze 2. Korpusu Polskiego.

W czasie, kiedy w wielu miejscach na świecie trwają działania zbrojne, bardzo wymownie wybrzmiał apel ojca świętego o pokój i zachowanie ważnych wartości dla przyszłych pokoleń Polaków.

Harcmistrzyni Barbara Chałko odczytała rozkaz generała Andersa z 11 maja 1944 roku, który usłyszeli żołnierze oddziałów 2. Korpusu Polskiego: – *Żołnierze! Kochani moi Bracia i Dzieci, nadeszła chwila bitwy: [...] Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie,*



Kpt. Tadeusz Gubała, ps. „Tabaka”
– Prezes Koła BŻAK Chicago



foto: dziennikzwiazkowy.com

walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozstawi na cały świat imię żołnierza polskiego. [...] – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Druhá Chałko przypomniała, że 80 lat temu żołnierze 2. Korpusu Armii Polskiej rozstawili na cały świat imię żołnierza polskiego podczas zwycięskiej bitwy o Monte Cassino, wykazując się niezwykłym hartem ducha, odwagą i męstwem. Wierzyli głęboko, że wywalczą wolność swojej Ojczyźnie, że z ziemi włoskiej do Polski już blisko.

Podczas apelu poległych po każdym z wezwań, wśród łopoczących na wietrze miniatury flag zatkniętych na grobach, rozchodziła się echem dumna odpowiedź: „Chwała bohaterom!”. Po odśpiewaniu hymnu harcerskiego do apelu jednostek przystąpili: weterani, członkowie Stowarzyszenia Historycznego 12. Pułku Ułanów Podolskich, Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce i harcerze.

Kapitan Tadeusz Gubała, ps. „Tabaka”, z Koła Byłych Żołnierzy Armii Krajowej pożegnał koleżanki i kolegów, którzy służąc Ojczyźnie odeszli na wieczną wartę: Krystynę

Zielonkę – sanitariuszkę i łączniczkę batalionu Baszta; Halinę Idzikowską, ps. „Baśka” – sanitariuszkę i kolporterkę; Danutę Inglot – sanitariuszkę; Zbigniewa Krzyżewskiego, ps. „Dewajtis” z batalionu „Gustaw”; Janusza Kuś, ps. „Orzeł” – łącznika batalionu „Żoliborz Kampinos”; Jerzego Cercwadze-Wardisiani, ps. „Żbik” z Batalionu „Chrobry 2”; Wiesława Chodorowskiego – prezesa BŻAK i Fundacji Armii Krajowej, Hankę Chodorowską – duszą i sercem oddaną Armii Krajowej i pracy dla Związku Harcerstwa Polskiego na Emigracji.

– *Cześć ich świetlanej pamięci! Niech spoczywają na gościnnej ziemi amerykańskiej z myślą o ukochanej Polsce* – powiedział, kończąc apel poległych kapitan Tadeusz Gubała.

Kpt. Gubała podziękował drużnie Beacie Chodorowskiej-Niebrugge i druhowi Robertowi Musiałowiczowi za pamięć i dekoracje grobów koleżanek i kolegów, którzy spoczywają na Cmentarzu w Maryhill.

Apel poległych zakończyły wspólnie zaśpiewane przez uczestników uroczystości polskie pieśni patriotyczno-religijne: „Czerwone maki na Monte Cassino” Ref-Rena i „Boże coś Polskę”.

Na podst. dziennikzwiazkowy.com

Oprac. Red.



Ppor. Stanisława Cepnik ps. „Złuda”, z d. Roś

Ubywa weteranów z szeregów Koła Obwodu Nisko – Stalowa Wola Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, odchodzą na wieczną wartę, a my żyjący, wspominamy.

28 czerwca 2024 roku pożegnaliśmy śp. ppor. Stanisławę Cepnik ps. „Złuda”, z domu Roś, która zmarła dnia 26 czerwca 2024 roku w wieku 100 lat. Zarząd Koła Obwodu Nisko Stalowa Wola ŚZZAK, reprezentowali: prezes Zbigniew Markut oraz Grażyna Bogacz i Władysław Potocki.

Śp. ppor. Stanisława Cepnik była przedostatnim żyjącym Członkiem-Weteranem Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Koła Obwodu Nisko Stalowa Wola ŚZZAK.

Stanisława Cepnik urodziła się 4 listopada 1923 roku w Rozwadowie. Jej ojciec, przedwojenny policjant, w latach okupacji był kierownikiem referatu wywiadowczego Armii Krajowej powiatu tarnobrzckiego. Kiedy wybuchła wojna Stanisława Cepnik miała 16 lat. 2 września 1939 roku była świadkiem tragicznej śmierci sąsiadów z ulicy Kolejowej w Rozwadowie, gdy niemieckie bomby spadły tuż obok jej rodzinnego domu. Kobieta uniknęła wywózki do Niemiec, ale dostała nakaz pracy przymusowo-

wej w niemieckich magazynach. W sierpniu 1942 roku wstąpiła do AK. Po złożeniu przysięgi pełniła funkcję łączniczki. Działała pod pseudonimem „Złuda”. Była pośrednikiem w przekazywaniu tajnej poczty, rozkazów, meldunków, a także innej korespondencji pomiędzy swoim ojcem, Stefanem Rosiem pseudonim „Jawor”, a Komendą Obwodu AK i innymi członkami oddziału. Po wojnie mocno przeżywała dramat swego brata, jednego z ludzi „Zapory” Mieczysława Rosia, skazanego na 8 lat więzienia za działalność w strukturach AK i WiN.

Zawodowo, przez 52 lata pracowała głównie w księgowości. Za lata pracy wyróżniona została odznaką „Zasłużony dla handlu i usług”. Była cenionym pracownikiem, do tego zawsze pełna empatii i koleżeńska. Wśród wyróżnień posiada odznakę Weterana Walk o Niepodległość oraz Krzyż Armii Krajowej.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w zabytkowym, barokowym Kościele O.O. dominikanów – Sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej w Tarnobrzegu. Podczas uro-



czystości asystę wojskową pełnił posterunek honorowy 18. Pułku Artylerii z Nowej Dęby oraz poczet sztandarowy Armii Krajowej wystawiony przez Jednostkę Strzelecką im. Oddziału Partyzanckiego AK „Jędrusie”.

Śp. Stanisława Cepnik spoczęła w rodzinnym grobowcu na tarnobrzesckim cmentarzu parafialnym. W ostatniej drodze zmarłej łączniczki AK, oprócz licznych członków rodziny i przyjaciół, towarzyszyła delegacja 3. Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej i Zarząd Koła Obwodu Nisko Stalowa Wola ŚŻŻAK.

Odczytanie słów pożegnania, na prośbę rodziny zmarłej, przypadło w udziale prezesowi Koła Obwodu Nisko Stalowa Wola Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Zbigniewowi Markutowi.

Na zakończenie swojego wystąpienia wspominał serdeczne spotkania i wizyty w domu przy ul. Wyspiańskiego w Tarnobrzegu u śp. Pani Stanisławy, gdzie dzieliła się swoimi wspomnieniami, które dla nas były „żywą lekcją historii”.

Cześć Jej pamięci! ■

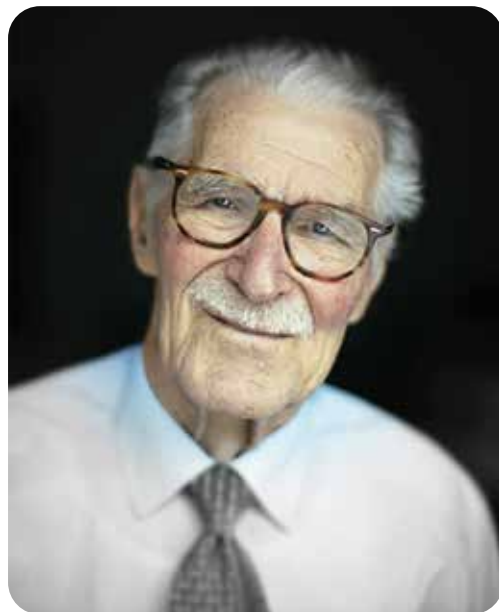
Ppor. w st. spocz. Henryk Sawicki ps. „Szpada”

14 czerwca 2024 r., zmarł ppor. w st. spocz. Henryk Sawicki ps. „Szpada” – żołnierz okręgu Wileńskiego krypt. „245”, „Miód”, „240”, „Wiano”, „Jagody”.

Urodził się 28 marca 1927 r. w Smorganach na Wileńszczyźnie. Został zaprzysiężony w styczniu 1944 r. w 13. Mołodeczańskiej Brygadzie AK (inaczej 13 Wileńska Brygada „Nietoperza”), biorąc od razu udział (po wstępnym przeszkoleniu) w walkach zbrojnych. Obwód Mołodeczno swoim zasięgiem obejmował powiat mołodeczański i część wilejskiego, wchodząc w skład Inspektoratu F okręgu wileńskiego AK.

Zaczątkiem 13. Brygady Okręgu Wileńskiego por. Adama Walczaka „Nietoperza”, była powstała latem 1943 r. partyzancka „Grupa Dąb”. Sama grupa powstała jako realizacja rozkazu Komendy Okręgu AK Wilno z 7 lipca 1943 r. nakazującego formowanie kolejnych oddziałów partyzanckich. Pierwszy taki oddział został utworzony w Inspektoracie „F” (Oszmiana) w najdalej wysuniętym na wschód Obwodzie Mołodeczno. Oddział, dowodzony przez pchor. Tadeusza Borowskiego „Świta” (występujący pod nazwą „Grupa Dąb”), który poległ w walce z Niemcami 25 września 1943 r. Nowym dowódcą pchor. Andrzej Kutzner „Mały”. Oddział funkcjonował na terenie Puszczy Nalibockiej, rozlokowując się obok I batalionu 78. Pułku Piechoty AK. Właśnie do „Grupy Dąb” dołączył legendarny cichociemny por. cc. Adolf Pilch ps. „Góra”, „Dolina”.

W końcu listopada 1943 r. dowódca Zjednoczenia Brygad Sowieckiej Partyzantki w Puszczy Nalibockiej płk Dubow–Sidoruk, zaprosił wszystkich dowódców zgrupowania „Grupy Dąb” i 78 pp AK na naradę wojenną. 1 grudnia 1943 roku, doszło do zasadzki sowieckiej partyzantki na przybywających żołnierzy AK. Pilch zebrawszy resztki oddziału, przebił się z okrażenia, ścigany przez sowiecką partyzantkę i po 10 dniach



walk i potyczek dociera do Ośrodka Raków. 2 lutego 1944 r. Po reorganizacji przechodzi za tor kolejowy linii Lida–Mołodeczno.

10 lutego 1944 r. „Grupa Dąb” została przemianowana na 13. Brygadę Armii Krajowej. Po śmierci pchor. Andrzeja Kutznera „Małego” dowódcą został por. Adam Walczak, zmieniając pseudonim z „Sępa” na „Nietoperza” (symbolem jednostki był znak nietoperza na sukiennej tarczy naszywanej na rękawie munduru).

Henryk Sawicki ps. „Szpada” brał czynny udział w walkach 13. Brygady, m.in.: walce z Niemcami w miejscowości Zabrzezie; w opanowaniu Krewa i rozbiciu silnego posterunku policji litewskiej; rozbiciu dwóch kompanii LVR (Litewski Korpus Lokalny) w Grauzyszkach i Tołminowie; walki z 800-osobowym oddziałem partyzantki sowieckiej, przechodzącej z Puszczy Nalibockiej do Puszczy Rudnickiej; podczas



13. Mołodeczańska Brygada AK

Projekt wystawy „Ostatni. Gdańszczanie. Żołnierze AK”

Operacji „Ostra Brama” w natarciu w pierwszym rzucie od wschodu w kierunku na Markucie po Czarnym Trakcie.

19 lipca 1944 r. Po Akcji Ostra Brama tak jak i reszta brygad Okręgu Wileńskiego, 13. Mołodeczańska Brygada AK zostaje rozbita przez NKWD, a żołnierze 13 brygady w tym Henryk Sawicki zostają osadzeni w obozie w Miednikach Królewskich, a następnie w obozie NKWD dla internowanych AK-owców w Kałudze. Bez wiedzy i zgody Akowców wcielono ich do 361. zapasowego pułku piechoty, wchodzącego w skład 31. Dywizji Moskiewskiej Armii Czerwonej. Po odmowie złożenia przysięgi wywiezieni zostali do wyrębu lasów na Uralu, skąd byli stopniowo zwalniani w latach 1946–1947.

Henryk Sawicki w Obozie w Kałudze przesiedział od sierpnia 1944, a następnie wywieziony w lasy Uralu, zwolniony został w maju 1945 (amnestia z okazji zakończenia wojny).

Po dotarciu do Polski w 1946 r. przyjechał do Łodzi, gdzie ukończył 3-letnie gimnazjum Energetyczne Gdańska. W 1949 r. przeniósł się do Gdańska, gdzie ukończył 2-letnie Liceum Energetyczne i następnie Politechnikę Gdańską z specjalizacją Budo-

wa Elektrociepłowni, uzyskując tytuł inżyniera elektryka i pracował w elektrociepłowniach gdańskich aż do emerytury.

Henryk Sawicki był członkiem Koła Oliwa ŚZZAK, a następnie po połączeniu Kół Wrzeszcza i Oliwy w Kole Gdańsk-Wrzeszcz-Oliwa ŚZZAK.

Jego portret był jednym z 18-stu zrobionych w ramach projektu „Ostatni. Gdańszczanie. Żołnierze AK” (w 2021 r.)

Pogrzeb odbył się w strugach ulewnego deszczu w dniu 22 czerwca 2024 r. na Centralnym Cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku, spoczął tuż obok mogiły por. w st. spocz. Stanisława Supłatowicza – Sat-Okha ps. „Kozak”, jedyne Indianina w AK.

W jego ostatniej drodze towarzyszył mu oddział Marynarki Wojennej RP oraz reprezentacja garnizonu Gdańsk i 7. Pomorskiej Brygady OT. Wieniec okolicznościowy przesłały Prezydent Miasta Aleksandra Dulkiewicz i Przewodnicząca Rady Miasta Gdańska Agnieszka Owczarczak.

Wojciech Rakowski
Prezes Zarządu Fundacji „Kotwica i Gryf”
Koła Wrzeszcz Żołnierze AK



Praca zbiorowa

Arsenal Pamięci. Wybór prac 2002-2004

Wydawnictwo Marron, Łódź 2015

Każdy dzień odmierza ziarnka piasku w klepsydrze czasu. Ziarnkiem jest każde przeżycie, wzruszenie i działanie. Czy z upływem czasu piasek ludzkiego życia, rozwiany wiatrem, utonie w oceanie historii czy spojony najtrwalszym spoiwem – ludzką pamięcią – pokona czas?

Proponując młodzieży udział w Arsenale Pamięci, pragnę zachęcić do pochylenia się nad przechowywanymi w rodzinnych domach pamiątkami, z którymi wiąże się konkretne przeżycia i zdarzenia – nigdzie dotąd niepublikowane, zagrożone zapomnieniem. Pojedyncze ziarenka – okruchy pamięci

o bliskich osobach – utrwalone i przekazane pokoleniom tworzą żywy i trwały Arsenal Pamięci i Narodowej Historii. Niech nasz dorobek będzie głosem w dyskusji nad postawami młodych ludzi wobec historii w jej materialnych i niematerialnych przejawach.

Arsenal Braterstwa, Arsenal Służby, Arsenal Pamięci – konkurs

W 1998 roku XXIX Liceum Ogólnokształcące w Łodzi noszące imię harcmistrza Janka Bytnara „Rudego” zorganizowało przy pomocy i współudziale Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Chorągwi Łódzkiej ZHP, Hufca ZHP Łódź-Śródmieście, Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Łodzi oraz Łódzkiego Kuratora Oświaty konkurs pod przewodnią ideą „Arsenal”. Jego celem była popularyzacja wśród młodzieży wiedzy o pokoleniu Polaków, którego postawom, walce, ofiarności i codziennej pracy zawdzięczamy wolną Rzeczpospolitą – o pokoleniu, którego młodość naznaczona została dojrzałością, bohaterstwem i męczeństwem podczas drugiej wojny światowej, a także o kolejnych pokoleniach budujących nasz dzień dzisiejszy.

W roku 1998/1999 hasło konkursu brzmiało: Arsenal Braterstwa. Arsenal – bo akcja pod Arsenalem. Braterstwo – to pierwszy ze wspaniałych ideałów wymieniony przez Aleksandra Kamińskiego w gawędzie rozpoczynającej „Kamienie na szaniec”. Arsenal to magazyn broni. Braterstwo – to najpotężniejszy oręż, pozwalający przeciwstawić się złu.

W roku 1999/2000 realizowaliśmy Arsenal Służby. Silni braterstwem, stawaliśmy się arsenalem dobrych uczynków, ludzkich odruchów i postaw. Celem drugiej edycji naszego konkursu było wyzwolenie w młodych ludziach gotowości służenia innym – niesienia pomocy tam, gdzie dostrzeżona zostanie jej potrzeba. W trzecie tysiąclecie, w rok szkolny 2000/2001 wkroczyliśmy z *Arsenalem Pamięci*. Jego mottem jest cytat z III części „Dziadów” Adama Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

Ulotka będąca zaproszeniem do udziału w *Arsenale Pamięci* nawoływała: *Historia i kultura Narodu to ludzie, przedmioty i miejsca. Ludzie odchodzą. Zostaje po nich pamięć. Zostają miejsca – domy, mieszkania, mury, place, ulice. Zostają przedmioty – kiedyś rekwizyty na scenie historii, a dziś bezcenne pamiątki narodowej tradycji. Ich los nie jest pewny! Ludzka niewiedza, bezmyślność lub ignorancja skazują te okruchy pamięci na zagładę. Nie pozwólmy na unicestwienie istniejących jeszcze śladów historii. To na nich opiera się nasz dom – Ojczyzna. Udowodnijmy ludziom, od których decyzji zależy ocalenie lub zniszczenie śladów naszej narodowej historii i kultury, że Ojczyzna nie jest dla młodych Polaków pojęciem obojętnym i ogólnym, lecz bliskim i opartym na konkretach.*



harc mistrz Krzysztof Jakubiec



Barbara Wachowicz

Żyją wśród nas bohaterowie wydarzeń czasów wojny i powojennych – żołnierze, więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich, więźniowie stalinowskich łagrów, sybiracy, ofiary politycznych represji. Istnieją jeszcze niezatarte ślady naszej historii i kultury odchodzącego XX wieku – miejsca wydarzeń, ślady na murach, domy, dokumenty, fotografie, drobne przedmioty, kapliczki zagubione w lasach, opuszczone i zapomniane mogiły.

Zainteresowanie i dorobek *Arsenału Pamięci* zachęciły do jego kontynuowania. Od roku 2001/2002 konkurs ma charakter ogólnopolski. W latach 2006-2009 uczestniczyła w nim także młodzież polonijna z Białorusi, Litwy, Norwegii, Rosji (Ural!), Wielkiej Brytanii i USA.

W 2015 roku podsumowujemy 14. ogólnopolską edycję konkursu. Co roku to podsumowanie ma uroczysty charakter. Towarzyszy mu wystawa prac i rodzinnych pamiątek zgromadzonych przez uczestników konkursu. W uroczystości wraz z młodzieżą biorą udział ludzie, którzy własnym życiem zapisali piękne karty historii Polski – żołnierze Armii Krajowej i harcerze Szarych Szeregów, więźniowie obozów koncentracyjnych i jenieckich, żołnierze Drugiej Konspiracji, nauczyciele, rodzice. Szczególną rolę odgrywa za każdym razem Honorowa Drużna 44 Łódzkiej Drużyny Harcerzy, znakomita pisarka i nieustrudzona propagatorka narodowych tradycji, Mistrzyni Mowy Polskiej, główny recenzent prac konkursowych – Barbara Wachowicz.

Od 2002 roku podsumowanie *Arsenału Pamięci* dzięki Patronatowi Muzeum Historii Miasta Łodzi i życzliwości jego Dyrekcji ma miejsce we wspaniałej scenerii Sali Lustrzanej Pałacu Poznańskich. Dorobek *Arsenału Pamięci* to trzy tysiące prac konkursowych – niezwykle przyczynków historycznych kształtujących narodową świadomość i odbudowujących nadwątlone więzi między pokoleniami. To one niezaprzeczalnie świadczą o tym, że... nie zginęła i nie zginie!

*Kreator **Arsenału Pamięci**, harcmistrz Krzysztof Jakubiec
Tekst i fotografie pochodzą ze wstępu do książki i noty na okładce. Oprac. Red.*

Książki Pani mjr Wacławy Juszkiewicz-Kamieńskiej

Publikacja jest hołdem złożonym pielęgniarcom, sanitariuszkom i sanitariuszom – niezłomnym piotrkowiankom i piotrkowianom, którzy w swoim życiu kierowali się przede wszystkim dobrem Ojczyzny jako wspólnoty ludzi, zjednoczonych jedną wiarą, jedną kulturą, jedną niełatwą historią, związanych z konkretną ziemią, której trzeba było bronić nawet za cenę życia. To ich postawa, ich decyzje przyczyniły się do tego, że dzisiaj możemy żyć w niepodległym kraju. Dziedzictwo, które pozostawili stanowi kamień węgielny naszego budowania dzisiaj i jutro.

*Iwona Kuc – wydawca i redaktor
Fragment noty okładowej do książki
„Piotrkowskie Pielęgniarki i Sanitariuszki”,
Wacławy Juszkiewicz-Kamieńskiej i Grażyny Gierczak*

Niedawno do redakcji Biuletynu dotarły dwie nowe książki autorstwa Pani mjr Wacławy Juszkiewicz-Kamieńskiej: „Piotrkowskie Pielęgniarki i Sanitariuszki” i „PCK na Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej w czasie II WS. Pamiętnik nr 2”. Przekazała je Pani Grażyna Gierczak, współautorka pierwszej z nich. Obie poświęcone są historii działalności PCK (Polski Czerwony Krzyż) na Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej, ale przede wszystkim ludziom – piotrkowskim pielęgniarcom, sanitariuszkom i sanitariuszom.

8 listopada 2022 r. przedstawiciele ZG ŚŻŻAK i „Biuletynu Informacyjnego” uczestniczyli w uroczystości z okazji 100. rocznicy urodzin Wacławy Juszkiewicz-Kamieńskiej, która odbyła się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piotrkowie Trybunalskim. Tego dnia Jubilatce wręczony został awans na kolejny stopień oficerski – stopień majora Wojska Polskiego. Wtedy też Maciej Jaroński, skarbnik ZG ŚŻŻAK i Tomasz Szamburski, Prezes Okręgu Łódź ŚŻŻAK, wręczyli Jubilatce Odznakę Pamiątkową ŚŻŻAK „Kolumbowie Rocznik '20”. „Biuletyn” w numerach BI 11 i 12/2022 zamieścił obszerną relację z uroczystości.

Na łamach „Biuletynu” relacjonowaliśmy także poprzednio wydane publikacje p. Wacławy – „Piotrkowska Rodzina Gampfów. Życie za polskość”, „Partyzanckie Termopile. Łuby Sobieńskie. 9 maja 1944 roku”, „Ukochali morze i Ojczyznę – piotrkowscy marynarze”.



foto: Piotr Hrycyk

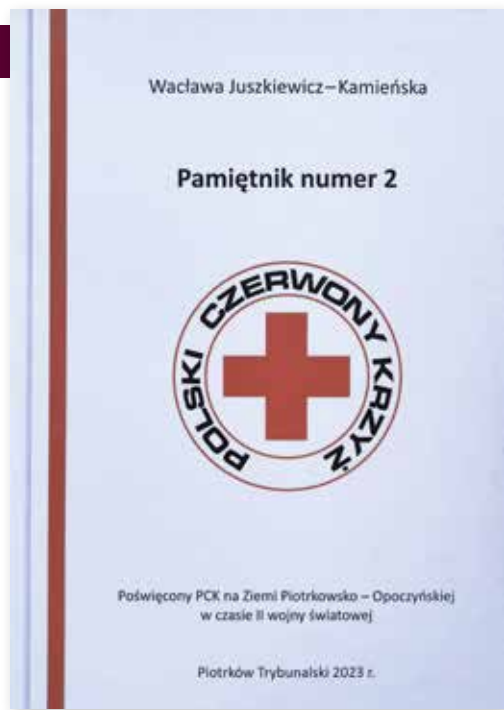
Pani **mjr. Wacława Juszkiewicz-Kamieńska** to nie tylko autorka książek i wspomnień, ale przede wszystkim uczestniczka i bohaterka opisywanych wydarzeń. Jej wspaniałe życie dla Polski, walka i pomoc potrzebującym, praca nad wychowaniem młodzieży, przekazywanie im patriotycznych uniesień – wzbudza najwyższy szacunek i jest drogocennym dziedzictwem oraz kaplicą doświadczeń dla wielu pokoleń Polek i Polaków.

We wstępie do najnowszej książki p. Wacławy Juszkiewicz-Kamieńskiej i Grażyny Gierczak – „Piotrkowskie Pielęgniarki i Sanitariuszki”, słowo wstępne napisała p. mgr Krystyna Wolska-Lipiec – Przewodni-



cząca Komisji Historycznej przy Zarządzie Głównym Polskiego Towarzystwa Pielęgniarskiego. Oddała w nim kwintesencję treści i przesłania, jakie książka ze sobą niesie. Pozwalamy sobie zacytować Jej słowa:

Mała Ojczyzna – Piotrków Trybunalski, jego mieszkanki i miłośniczki, polskie patriotki są bohaterkami niniejszej publikacji. Jest ona znaczącym wkładem w skarbiec wiedzy o udziale kobiet w obronie i utrwalaniu niepodległości Polski. Autorki pokazują rys historyczny rozwoju miasta, a na jego tle powstawanie organizacji, które w myśl idei humanitaryzmu prowadziły działalność ratowniczą, opiekuńczą, edukacyjną i przysposabiającą do udziału w walkach obronnych. W stulecie powstania Polskiego Czerwonego Krzyża opis losów tej organizacji na terenie Piotrkowa jest znakomitym świadectwem zasługi roli, jaką odegrała nie tylko w okresie międzywojennym, ale też w poprawie i umacnianiu zdrowia Polaków podczas okupacji niemieckiej. Przedstawione są tu losy i świadectwa wielu kobiet – piotrkowianek, które podczas wojen, szczególnie podczas II wojny światowej, pełniły heroiczną służbę, niosąc pomoc potrzebującym i rannym. W chwili zagrożenia wolności i niepodległości wiele z nich z narażeniem życia stawiało do



walk, działało w konspiracji. Ofiarnie niosły pomoc rannym żołnierzom, cywilom, a także ludziom przewożonym do obozów i na przymusowe roboty. Były sanitariuszkami i łączniczkami oddziałów partyzanckich. Pomagały znaleźć swoje, bezpieczne miejsce wygnańcom z Ziemi Zachodnich i uchodźcom ze Wschodu oraz wypędzonym mieszkańcom Warszawy.

Najliczniejszą grupę opisywanych bohaterek stanowią sanitariuszki i pielęgniarki, świeckie i zakonne. Książka ta to dar i powód do dumy dla mieszkańców Piotrkowa. Jest dedykowana środowisku medycznemu, zgromadzeniom zakonnym i historykom. Mam nadzieję, że przedstawione tu świadectwa umiłowania wolności i ziemi rodzinnej będą przykładem dla wszystkich ludzi, którym bliska jest idea patriotyzmu, staną się inspiracją do utrwalania i przekazywania wiedzy o zapomnianych losach pielęgniarek, którym w znacznym stopniu zawdzięczamy niepodległość.

Druga książka „PCK na Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej w czasie II WS. Pamiętnik nr 2” to zbiór zapisków, dokumentów i fotografii, w głównej mierze pochodzących z prywatnego archiwum Autorki. Stanowi wspaniałe uzupełnienie do pierwszej z opisywanych książek.

Oprac Red.



Bartosz Zakrzewski

Powstanie warszawskie. 80 rocznica wybuchu

Wydawnictwo SBM, Warszawa 2024

Współczesna Warszawa nosi blizny sprzed 80 lat, które tylko pozornie się zagoiły – dla bardziej przenikliwych obserwatorów są widocznie niemal na każdym kroku. Album ten opowiada o historii zrywu, o którym wciąż dyskutuje niemal cała Polska: o przebiegu walk, motywach decyzji jego dowódców, stratach obu stron, niewyobrażalnym poświęceniu powstańców i gehennie mieszkańców zrównanej z ziemią stolicy.

Można zadawać sobie pytania, czy Powstanie można było lepiej przygotować i poprowadzić, czy wybuchło w odpowiednim momencie, czy musiało do niego dojść i czy miało sens, nikt jednak nie ma wątpliwości, że ludzie, którzy w nim walczyli i ginęli, zasługują na najwyższe uznanie i szacunek.

Album upamiętniający 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego prezentuje dzień po dniu najważniejsze wydarzenia w walczącej stolicy. Autor w zajmujący sposób przedstawia genezę zrywu, powstańcze zmagania, nadzieje, rozczarowania, nastroje wśród żołnierzy i ludności cywilnej. Cennym uzupełnieniem są wspomnienia uczestników wydarzeń oraz przejmujące archiwalne fotografie. ■



Teresa Kowalik, Przemysław Słowiński

Powstanie Warszawskie w 100 przedmiotach

Frona, Warszawa 2024

Powstanie Warszawskie w 100 przedmiotach nie jest zwykłym albumem ze zdjęciami. To nowy sposób opowiedzenia dziejów społecznych, politycznych, wojskowych, technicznych i kulturalnych Powstania. Każdy z pokazanych przedmiotów opowiada historię, którą trudno zrozumieć bez właściwego kontekstu. Przedmioty czasem zwyczajne awansowały na świadków wielkiej historii.

Goliat – niemiecki dron lądowy, zdalnie sterowana mina niszcząca powstańcze barykady. Panterka – zdobyczny element niemieckiego munduru w charakterystyczne, maskujące łaty. Obiekt

marzeń powstańczej młodzieży. Samolot Douglas C-47 – Misja Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Broszura Akt żalu doskonałego i warszawska kapliczka podwórkowa. Właz do kanału i torba powstańczej łączniczki. Sztandar 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego – desant, który nie nastąpił. Urna z prochami książek z Biblioteki Krasińskich. Reklama na fabryce Franaszka – zapomniana rzeź Woli. Motopompa wykorzystana do ataku na budynek PAST-y. Skrzynka pocztowa Harcerskiej Poczty Polowej i znaczki poczty powstańczej.

Powstanie Warszawskie do dziś wywołuje gorące emocje, często w poprzek tradycyjnych podziałów politycznych. Jedni twierdzą, że przyniosło tylko zniszczenie Warszawy i hekatombę cywilnych ofiar – inni utrzymują, że powstrzymało sowietyzację Polski. Nasza książka nie wnosi do tego sporu żadnego nowego komentarza politycznego czy historycznego. Przybliża za to czas próby i honoru poprzez przedmioty, rzeczy, którymi posługiwali się powstańcy, żołnierze ruszający na pomoc Warszawie i zwykli mieszkańcy. ■



Andrzej Krzysztof Kunert
Kronika Powstania Warszawskiego
 Zysk i S-ka, Poznań 2024

Dokumentalny zapis walk i wydarzeń powstańczych – 66 dni Powstania, dzień po dniu. Autor zestawia twarde fakty z fragmentami dzienników i trafnych komentarzy prasowych.

Kronika Powstania Warszawskiego to bezcenny dowód polskiego potężnego zrywu niepodległościowego i świadectwo bezprzykładnego bohaterstwa, męstwa i ofiarności tysięcy warszawiaków.

Najkrwawsza bitwa w historii Polski – z jej szczytami poświęcenia, bohaterstwa i heroizmu, jak i z ogromem cierpień i strat – zasługuje na opisanie najpełniejsze z możliwych i na naszą wierną pamięć. To przecież owa wierna pamięć – przez kilkadziesiąt powojennych lat możliwa jedynie w wymiarze rodzinnym i społecznym, a dopiero od kilkunastu lat także w wymiarze państwowym – nadaje sens tamtej tragedii i śmierci dziesiątków tysięcy żołnierzy i cywilnych mieszkańców Stolicy Wolności.

dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert



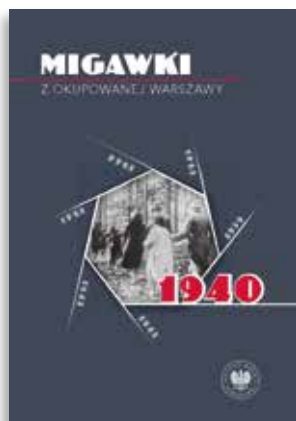
Jerzy S. Majewski, Tomasz Urzykowski
Przewodnik po powstańczej Warszawie
 Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2024

1 sierpnia 1944 roku, Godzina „W” – jedna z najważniejszych dat w historii Polski. Rozpoczyna się Powstanie Warszawskie.

Stolica staje się areną walk Powstańców, którzy przez kilkadziesiąt dni walczą z niemieckim okupantem. Walczą o wolność, o Polskę.

Budynki fabryk i kościoły są miejscem potyczek, w poprzek ulic powstają barykady, kanały służą jako droga ewakuacji. Stolica pełna jest miejsc, które zasługują na upamiętnienie. Jeszcze dziś możemy dostrzec w przestrzeni miasta ślady powstańczych bitew. Czas jednak zaciera materialne dziedzictwo, a pamięć ludzka nie jest trwała.

Odchodzą uczestnicy i świadkowie tamtych dni. Autorzy Przewodnika po powstańczej Warszawie pokazują czytelnikom miejsca związane z Powstaniem, w których można niemalże dotknąć historii. Prezentują rozmowy z jego świadkami (przeprowadzone na początku XXI wieku). Część z nich odeszła już na zawsze. Zapewne za kilka lat znikną też kolejne ślady i pamiątki po walkach z 1944 roku. Mamy nadzieję, że książka przysłuży się poznaniu i zachowaniu w pamięci, choć części powstańczego dziedzictwa Warszawy. ■



Opracowanie zbiorowe

Migawki z okupowanej Warszawy. 1940

IPN, Warszawa 2024

Publikacja stanowi drugi tom serii popularnonaukowej poświęconej różnym aspektom życia w okupowanej Warszawie w latach 1939–1945. Na całość tomu składa się trzynaście artykułów. Poruszono w nim m.in. zagadnienia związane z niemieckim terrorem wobec ludności cywilnej, utworzeniem getta warszawskiego i kształtowaniem się struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego. Publikacja została przygotowana przez zespół historyków z Oddziałowego Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie. ■



Marek A. Koprowski

Armia krajowa na Wołyniu. Czyli zdrady nie było

Replika, Poznań 2024

To nieprawda, że Armia Krajowa zdradziła Wołyń.

Niniejsza publikacja powstała za sprawą środowiska Wołyńiaków. Dla tych, których przodkowie z bronią w ręku stanęli w obronie polskości na tamtych ziemiach, teza, iż dowództwo AK porzuciło Polaków na pastwę UPA, stanowi bolesną zniewagę.

Wołyń nie został zdradzony. Struktury konspiracyjne ZWZ-AK uczyniły wszystko, co w tamtym momencie zrobić mogły, dla ratowania polskiej ludności zagrożonej ukraińskim ludobójstwem.

Setki żołnierzy konspiracji, którzy oddali życie, spoczywają na cmentarzach w Przebrażu, Zasmykach i Rymaczach. Białe krzyże na ich mogiłach zdają się mówić odwiedzającym te nekropolie: Przechodniu, pamiętaj, że tu kiedyś była Polska! Gdyby nie te wojskowe cmentarze, zupełnie nic nie przypominałoby o tragedii ludności polskiej, która rozegrała się na tej ziemi.

Druga część książki przybliży postacie piętnastu żołnierzy podziemia. Stanęli oni w obronie mieszkańców polskich wsi, ratując ich przed eksterminacją z rąk Ukraińców. Ich portrety pozwalają wyrobić sobie własne zdanie na temat roli ZWZ-AK na Wołyniu.

AK nie zdradziła Wołynia. Jej żołnierze, jak pisze Władysław Filar, stanęli do walki w obronie polskości, wiary i godności ludzkiej. Na szarganie ich dobrego imienia zgody być nie może!

Marek A. Koprowski – pisarz, dziennikarz, historyk zajmujący się tematyką wschodnią i losami Polaków na Wschodzie. Plonem jego wypraw i poszukiwań jest wiele książek, z czego kilkanaście ukazało się nakładem Wydawnictwa Replika. Za serię Wołyń. Epopeja polskich losów 1939–2013 otrzymał Nagrodę im. Oskara Haleckiego w kategorii „Najlepsza książka popularnonaukowa poświęcona historii Polski w XX wieku”. Jest też laureatem nagrody „Polcul – Jerzy Bonicki Foundation” za działalność na rzecz utrzymania kultury polskiej na Wschodzie. ■

SPIIS TREŚCI:

80. ROCZNICA AKCJI „BURZA” I POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

<i>Oprac. Red.</i> – Panel historyczny ŚŻŻAK – IPN w 80. rocznicę Akcji „Burza”	1
<i>Oprac. Red.</i> – Sytuacja międzynarodowa Polski w latach 1941-1945 a wpływ na decyzję o podjęciu Operacji „Burza” – wystąpienie prof. Tadeusza Wolszy podczas Konferencji w siedzibie IPN-CPH ...	3
<i>Andrzej W. Kaczorowski</i> – Najstarszy pomnik Powstania Warszawskiego	7

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Wojciech Rakowski</i> – 81. rocznica katastrofy gibraltarskiej – gen. bryg. Tadeusz Klimecki i płk dypl. Andrzeja Marecki	14
<i>Ryszard M. Zajac</i> – „Szóstka” – czyli specjalnie dla Armii Krajowej (cz. 1)	19
<i>Adam Cyra</i> – Geneza powstania Organizacji Wojskowej w KL Auschwitz	25
<i>Wojciech Parzyński</i> – W 80. rocznicę śmierci Jerzego Kowalówki ps. „Okrzeja” zwanego „piotrkowskim Baczynskim”	29
<i>Oprac. Red.</i> – Akwarela autorstwa Jerzego Pelca-Piastowskiego ps. „Azymut”, „Łazik”	35

KONTYNUACJA

<i>Oprac. Red.</i> – Zebranie Zarządu Głównego ŚŻŻAK	38
<i>Oprac. Red.</i> – Opaska Armii Krajowej	40
<i>Paweł Stachnik</i> – Spotkanie z prof. Markiem Ney-Krwawiczem w Muzeum Armii Krajowej w Krakowie ...	43
<i>Paweł Stachnik</i> – „Kobiety '44” – Niezwykły spektakl w Muzeum Armii Krajowej	45
<i>Adam Antonik</i> – XI Koncert Piosenki Partyzanckiej	46
<i>Wojciech Trębacz</i> – Pomnik, który połączył wielu	47
<i>Oprac. Red.</i> – Apel poległych przy Pomniku Polskiego Żołnierza w Niles (Chicago, USA)	51

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Ppor. Stanisława Cepnik ps. „Żłuda”, z d. Roś	52
<i>Wojciech Rakowski</i> – Ppor. w st. spocz. Henryk Sawicki ps. „Szpada”	57

NOWOŚCI WYDAWNICZE

<i>Oprac. Red.</i> – Arsenał Pamięci	56
<i>Oprac. Red.</i> – Książki Pani mjr Wacławy Juszkiewicz-Kamińskiej	58

AUTORZY lipcowego „Biuletynu Informacyjnego”

- Adam Antonik** – prezes ŚŻŻAK Koło Obwodu Lubaczów.
Adam Cyra – dr nauk historycznych, pracownik naukowy Muzeum KL Auschwitz-Birkenau.
Andrzej W. Kaczorowski – mgr filologii polskiej, dziennikarz, badacz dziejów PRL.
Wojciech Parzyński – sekretarz Prezydium Zarządu Głównego ŚŻŻAK.
Wojciech Rakowski – prezes Zarządu Fundacji „Kotwica I Gryf” Koła Wrzeszcz Żołnierzy AK ŚŻŻAK.
Paweł Stachnik – Dział Edukacji i Promocji Muzeum Armii Krajowej w Krakowie.
Wojciech Trębacz – wiceprezes Okręgu Dolnośląskiego ŚŻŻAK, Naczelnik Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN we Wrocławiu.
Ryszard M. Zajac – wnuk Cichociemnego por. Józefa Zajaca ps. „Kolanko”, twórca portalu *elitadywersji.org*.



ROCZNIK (12 numerów) „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata to 114 zł – jako darowizna na cele statutowe ŚŻŻAK

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej
jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania 1,5% podatku.
Nr KRS 0000 113420

Dziękujemy za Wasze wsparcie!
Wszystkie zgromadzone środki
ZG ŚŻŻAK przeznacza na cele statutowe.



MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚŻŻAK, Organizacja Pożytku Publicznego, KRS 0000113420, ISSN 1233-8567

NAKLAD: 1000 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski,
prof. Tadeusz Kondracki, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński,
prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki,
dr Tadeusz Skoczek, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 620-12-85 w. 111, biuletyn@armiakrajowa.org.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, e-mail: piotrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, e-mail: biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA



Zadanie publiczne jest współfinansowane ze środków
otrzymanych od Ministra Obrony Narodowej

ZAPRASZAMY

na stronę www.biuletyn-ak.pl oraz media społecznościowe:



Adres na Facebook'u
[@BiuletynInformacyjnyAK](https://www.facebook.com/BiuletynInformacyjnyAK)



Adres na X-Twitter
[@BiuletynAK](https://twitter.com/BiuletynAK)



MUZEUM ARMII KRAJOWEJ
im. gen. Emila Fieldorfa „Nile” w Krakowie



Spacer Pamięci do grobów uczestników „Burzy” we Lwowie

CMENTARZ RAKOWICKI

23 lipca o godz. 12:00

(zbiórka przy kaplicy)

CMENTARZ SALWATORSKI

24 lipca o godz. 13:00

(zbiórka przy bramie głównej)

Obchody 80. rocznicy walk o Lwów

Muzeum Armii Krajowej w Krakowie zaprasza we wtorek i środę 23 i 24 lipca 2024 r. na Spacer Pamięci do grobów uczestników Akcji „Burza” we Lwowie.

Z okazji przypadającej właśnie 80. rocznicy udziału jednostek AK w lipcowych walkach delegacje organizatorów uroczystości udadzą się na krakowskie cmentarze: Rakowicki i Salwatorski, by zapalić znicze na grobach pochowanych tam uczestników Akcji „Burza” we Lwowie.

22 lipca 1944 r. oddziały Armii Czerwonej zaatakowały Lwów. W walkach o miasto wzięły udział także jednostki Armii Krajowej w sile około 3 tys. żołnierzy. Akowcy walczyli o poszczególne obiekty, ulice i kwartały. Kilkudniowe zacięte zmagania z Niemcami doprowadziły do oswobodzenia Lwowa, w czym polscy żołnierze mieli znaczący udział. Choć akowskie oddziały zdobyły uznanie sowieckich dowódców, po walkach zostały rozbrojone i aresztowane. Podobnie Sowieci postąpili z dowództwem lwowskiej AK, które zostało aresztowane, a następnie internowane w obozach.

Współorganizatorami uroczystości są: Związek Harcerstwa Polskiego Chorągiew Krakowska, Światowy Związek Żołnierzy AK Okręg Małopolska, Okręg Żołnierzy AK Obszaru Lwowskiego im. Orłat Lwowskich oraz Niezależny Światowy Związek Żołnierzy AK – Zarząd Główny Kraków.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą oddać hołd żołnierzom Armii Krajowej biorącym udział w walkach o Lwów w 1944 r.



POWSTANIE WARSZAWSKIE OCZAMI JEGO UCZESTNICZEK

KOBIETY '44

Scenariusz i reżyseria: DOMINIKA OSTAŁOWSKA

**PORUSZAJĄCE POWSTAŃCZE HISTORIE
PRZEDSTAWIĄ AKTORKI TRZECH POKOLEŃ:**

Dominika Ostałowska – ANNA JAKUBOWSKA „PAULINKA”

Monika Szwajnos – LIDIA DANISZEWSKA „LIDKA”

Aleksandra Justa – DANUTA SZLACHETKO „WIRA”

Ewa Dąkowska – ELEONORA GALICA-ZAREMBA „MAJA”

Jadwiga Jankowska-Cieślak – WANDA TRACZYK-STAWSKA „PĄCZEK”

Kamila Brodacka – NARRATOR

Mateusz Dębski – MUZYKA

SOBOTA 18:00
10/08/2024

Aula Muzeum Armii Krajowej
im. gen. Emila Fieldorfa „Nila”
w Krakowie, ul. Wita Stwosza 12

WSTĘP WOLNY

OBOWIAZUJĄ BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI
do odebrania w kasie Muzeum

MUZEUM AK – INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Kraków

MAŁOPOLSKA



Placem Armii Krajowej

Patronat medialny

WYKŁĘCI

Dofinansowano ze środków Biura „Niedziedzia” w ramach Programu Dotacyjnego „Niedziedzia”